Dziś „Gazeta Sportowa“ Dziś 10 stronic Dziś „Gazeta Handlowa“

Nr. 255 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Czwartek, 16 września 1926 r. Rok XI.

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego“ ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju - zł. 5.—; zagranicę -- zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego“ — sekretarjat redakcja 2-99, ogólny redakcyjny 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz: 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska nr. 106. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy

I strona i w tekście	40	groszy,	strona 5 szpalt
Nekrologi	30	„	„ „ „
Nadesłane po tekście	30	„	„ „ „
Zwyczajne	10	„	strona 10 szpalt

Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Dziś decydujący dzień w Genewie

Polska zostanie wybrana do rady Ligi

GENEWA, 15 września. Ponieważ wybory mają się odbyć we czwartek, można już dzisiaj nakreślić dokładny obraz położenia:

Wybór Polski do rady nie ulega obecnie żadnej wątpliwości.

Natomiast wątpliwa jest jeszcze klauzula reelekcyjności, oraz kwestja trzyletniego lub też dwuletniego mandatu.

Dokładne obliczenia wykazują, że dwie trzecie, potrzebne do uchwalenia reelekcyjności, wynoszą 33 głosy. Otóż, gdyby nawet na 49 państw, zasiadających w lidze wraz z niemcami, szesnaście wypowiedziało się przeciwko reelekcji, to pozostanie zawsze jeszcze potrzebna liczba głosów.

Do szesnastu państw, mogących głosować przeciwko nam, należy zaliczyć przedewszystkiem Niemcy.

Przeciwko nam niewątpliwie głosować będą: Litwa, Norwegja, Szwecja, Holandja, a być może także Grecja, Austrja, Chili i Chiny, które mogłyby pociągnąć również Sjam.

Obliczając najpesymistyczniej, możemy jeszcze dodać trzy dominja, ale w tym przypadku mamy dopiero 13 głosów. Dodajmy jednak jeszcze dwa głosy wątpliwe, w najgorszym więc razie dochodzimy do liczby 15 głosów, czyli mniej szesnastu, które nam w żadnym przypadku zaszkodzić nie mogą.

Należy przytem zaznaczyć, że kandydatami do reelekcyjności oprócz Polski, są tylko Chiny.

Natomiast mowa jest o nowych kandydaturach.

Mianowicie, ze wszystkich stron wywierana jest presja na Benesza, aby niezależnie od Rumunji, ponownie wstąpił do rady, co też jest możliwe.

Trzeba się także liczyć z ewentualnością kandydatury tureckiej.

Wreszcie możliwe jest także, iż jednoroczne miejsce oddane będzie Finlandji lub Irlandji.

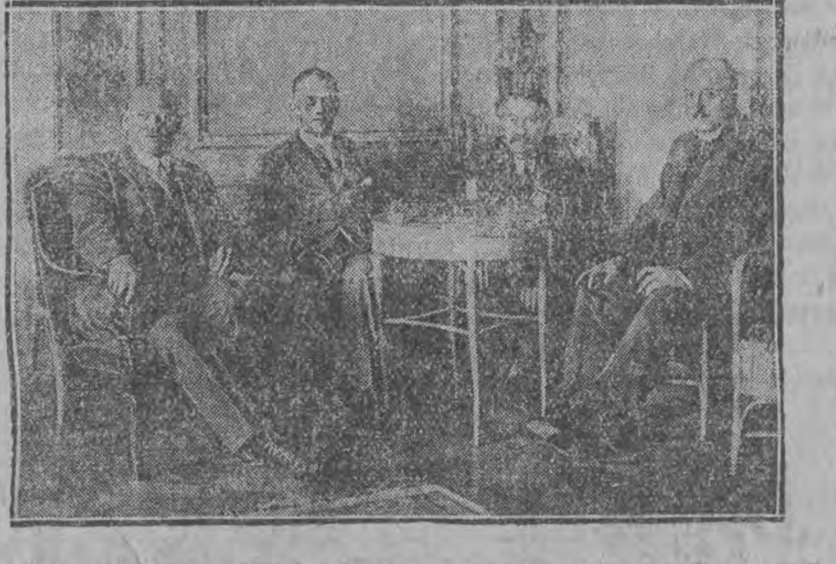

Zdjęcie fotograficzne, sporządzone w Genewie bezpośrednio po przyjęciu Niemiec na Zgromadzenie Ligi Narodów. Od lewej do prawej strony: Stresemann, Chamberlain, Briand i v. Schubert.

Ostatnie targi o miejsca w Radzie

GENEWA, 15 września. (PAT). Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu zgromadzenia ligi narodów zakończono dyskusję nad sprawozdaniem radcy związkowego Motty, dotyczącem regulaminu wyborów do rady ligi.

Po przemówieniach delegata Danji hr. Molke oraz delegata Chin Szao-Hsin-Szu, duński minister spraw zagranicznych oświadczył, że rząd jego przyjmuje znalezione rozwiązanie, jakkolwiek nie bardzo zgadza się ono z jego poglądami.

Delegat Chin powitał fakt powiększenia ilości miejsc w radzie i dał wyraz radości, że zasada geograficzna znalazła raz wreszcie praktyczne uznanie przy rozdziale mandatów do rady. Dzięki temu będzie możliwe zapewnienie Azji, a w szczególności Chinom, należnego im przedstawicielstwa możliwem przyznanie Azji i innym kontenyntom, nie licząc Europy i Ameryki, dwóch niestałych miejsc w radzie, wówczas musiałyby Chiny domagać się, ażeby przyznany im był mandat trzechletni.

Na tem wyczerpano listę mówców, poczem zgromadzenie przystąpiło do głosowania nad przedłożeniem sprawy regulaminu wyborów. Przedłożenie to zostało milcząco, bez sprzeciwu, przyjęte.

W toku dalszych obrad nad sprawozdaniem z działalności rady ligi zabrał głos delegat Chin, domagając się rewizji układów, zawartych przez Chiny z innemi państwami, przyczem wskazywał na układ niemiecko-chiński, opierający się na zasadzie równouprawnienia.

Delegat Norwegji domagał się wprowadzenia proporcjonalnego systemu głosowania, przy wyborach do rady z uwzględnieniem kontynentu i krajów.

Wybory do rady odbędą się jutro o godz. 10-ej.

List Wł. Grabskiego
na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Sejmu

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

Wczoraj marsz. sejmu p. Rataj konferował z wicemarszałkami pp. Daszyńskim i Poniatowskim w sprawie wznowienia prac sejmu i porządku dziennego najbliższego posiedzenia plenarnego. Następnie w gabinecie marszałka zebrali się posłowie zainteresowani w sprawie listu b. premjera p. Wł. Grabskiego: pos. Rozmaryn, *Byrka i Michalski.*

Prowizorjum budżetowe
Zmniejszona pomoc dla miast

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

W dniu wczorajszym do sejmu wpłynęło prowizorjum budżetowe na 4-ty kwartał. Przewiduje ono wydatki w sumie 484.785.654 zł. Dochody na ten okres równoważą się z wydatkami.

W uzasadnieniu prowizorjum wskazano, że wśród nowych kredytów zmniejszono sumę na pomoc finansową dla miast, które zaciągnęły pożyczkę inwestycyjną od tow. „Ullen et Comp.“.

Wszyscy trzej nastawali, aby na pierwszem posiedzeniu sprawa listu p. Grabskiego, zgodnie z oświadczeniem marsz. Rataja była rozpatrywana i aby dyskusja zakończona została uchwałą plenum izby.

Marszałek Piłsudski pracuje
nawet na urlopie

Mimo urlopu minister spraw wojskowych oraz inspektor generalny armji, marszałek Piłsudski, pozostaje w dalszym ciągu ze sprawami wojskowemi w ścisłym kontakcie. Dzisiaj wieczorem wyjeżdża do Druskienik szef gabinetu m. s. wojsk., pułk. S. G. Beck, który zda p. marszałkowi raport z obecnego stanu prac w wojsku oraz zreferuje najważniejsze aktualne sprawy. Pułkownik Beck zabawi w Druskienikach jeden dzień, poczem z instrukcjami p. marszałka powróci do Warszawy.

Premjer rumuński w Rzymie
konferuje z Mussolinim

RZYM, 15 września. (PAT). — Dzisiaj w godzinach popołudniowych odbyła się w pałacu dwugodzinna konferencja pomiędzy Mussolinim a przybyłym dziś do Rzymu rumuńskim premjerem, gen. Avarescu.

Kongres robotników transportowych

PARYŻ, 15 września. (PAT). — Został tu dziś otwarty drugi międzynarodowy kongres robotników transportowych. W kongresie biorą udział reprezentanci 20 narodów.

Poufna konferencja
Brianda ze Stresemannem

BERLIN, 15 września. (PAT). „Nacht-Ausgabe“ donosi z Genewy, że w kołach delegacji niemieckiej i francuskiej powstał projekt urządzenia poufnej konferencji między Briandem a Stresemannem na temat zagadnień okupacyjnych oraz spraw, związanych z kontrolą nad rozbrojeniem Niemiec.

Konferencja ta ma się odbyć poza Genewą w piątek, po posiedzeniu rady w nowym składzie.

Turcja żąda miejsca w Radzie
wzamian za wstąpienie do Ligi

PARYŻ, 15 września. „Temps“ stwierdza, że wczoraj przez całe popołudnie toczyły się w Genewie rokowania między tureckim posłem w Bernie Szwajcarskim, a przedstawicielami ligi narodów w sprawie ponownego przystąpienia Turcji do ligi. Turcja równocześnie wnosi pretensje do niestałego miejsca w radzie ligi. Ze strony angielskiej wyrażają się sceptycznie co do żądań Turcji — podkreślając, że traktat sowiecko - turecki nie jest zgodny ani z paktem ani z duchem ligi narodów.

Płacić!
Liga wystawia rachunek

GENEWA, 14 września. Dnia 1 września zaległe opłaty członków ligi narodów wynosiły 266 tysięcy funtów angielskich.

Największym dłużnikiem ligi narodów są Chiny, których dług wynosi 187 tys. funtów.

Pozostałe sumy należne są od 9 republik południowo - amerykańskich, na czele których stoi Peru z długiem 47.500 funtów

Krwawe starcie w Tryjeście
12-tu faszystów zabitych

RZYM, 15 września. — W Tryjeście przyszło do gwałtownego starcia między zwolennikami b. generalnego sekretarza organizacji faszystowskiej, Farinacci'ego, a policją.

W starciu 12-tu faszystów-opozycjonistów zabito, kilku zaś ciężko raniono.

W mieście ogłoszono stan wyjątkowy.

Incydenty włosko-francuskie

RZYM, 15 września. (ATE). — Wzburzenie umysłów, spowodowane wystąpieniem prasy włoskiej przeciwko Francji w następstwie zamachu na Mussoliniego doprowadziło do 2 przykrych incydentów, które zmusiły rząd włoski do oficjalnego przeproszenia Francji. W konsulacie francuskim w Livorno zostało uszkodzone godło państwowe Francji, w Tryjeście podczas manifestacji zawieszono obok narodowego koloru francuskiego flagę włoską. Sprawca tego czynu został aresztowany. Rząd włoski wyraził ubolewanie z powodu zaszłych wypadków.

Por. Orliński przeleciał morze Japońskie
Brawurowy lotnik splanował na Korei

OSAKA, 15 września. — Natychmiast po przejściu tajfunu, nie zważając na t. zw. „wtórne wiatry“, pozostałość zaburzeń atmosferycznych, powstających pod wpływem huraganu, por. Orliński wyleciał dziś rano z tutejszego lotniska.

Biorąc kurs na Mukden, który miał być końcem etapu, por. Orliński przeleciał szczęśliwie nad morzem Japońskiem, mając wciąż wiatr niepomyślny.

Nad Koreą por. Orliński spotkał nową burzę, z którą walczył przez kilka godzin.

Ponieważ okazało się niemożliwością przelecieć sferę huraganu, por. Orliński zdecydował się przerwać lot i splanował szczęśliwie bez uszczerbku aparatu w miejscowości Heiko, na północny - wschód od stolicy Korei, Seulu

—o—

Pangalos studjuje
w więzieniu filozofję i pisze pamiętniki

ATENY, 15 września.— Współpracownik jednego z dzienników ateńskich miał sposobność rozmawiania z b. dyktatorem Pangalosem w więzieniu na Krecie.

Pangalos spędza czas w więzieniu na studjowaniu dzieł historycznych i filozoficznych i na opracowywaniu swego pamiętnika.

Na widnokręgu politycznym

Ślubowanie republikańskie wielkich przemysłowców niemieckich

i chęć współpracy z socjalistami

Doroczny walny zjazd członków państwowego związku przemysłowców niemieckich odbył się bieżącego roku w Dreźnie w pierwszych dniach bieżącego miesiąca. Jeżeli ta pora zjazdu została celowo wybrana — a tak z pewnością było— to w takim razie mężowie, kierujący tym czołowym, potężnym związkiem ciężkiego przemysłu są znakomitymi reżyserami politycznymi. Albowiem zarówno obrady związku, jak dwie deklaracje, złożone imieniem jego przez d-ra Silverberga, odezwały się głośnem echem w Genewie, gdzie rozpoczęła się wielka impreza światowa przy wybitnym współudziale niemców. Echo to było korzystne dla niemców, którzy w tym wypadku na to zasłużyli.

Dr. Paweł Silverberg, wielki przemysłowiec nadreński, niegdyś przyjaciel i współpracownik Hugona Stinnesa, członek prezydjum związku przemysłowców Rzeszy niemieckiej, wygłosił w pierwszym dniu zjazdu wielką mowę, w której pomiędzy innemi oświadczył: „Przemysłowcy niemieccy całkowicie stoją na stanowisku uznającem państwowość. Wszyscy poważni i świadomi obowiązków ludzie stanęli na platformie dzisiejszego państwa i dzisiejszej konstytucji".

Są to słowa ważkie w ustach przedstawiciela przemysłu ciężkiego, który w Niemczech odgrywa pierwszorzędną rolę gospodarczą, a więc i polityczną. Przemysłowcy niemieccy godzą się z republiką. Nie idzie to błyskawicznie, gdyż każdy — jak to wyraził się trafnie Teodor Wolff — „ma jakiegoś starego generała, a przynajmniej majora w rodzie, zaś młodzi są w ringu uniwersyteckim i powiadają, że republika jest świństwem i żydowskim interesem". To też oświadczenie d-ra Silverberga, że wielki przemysł „całkowicie" jest po stronie republiki, należy przyjmować „cum grano salis", ale to wcale nie narusza samej zasady, wypowiedzianej przez niego. Wszak nawet polemika ze strony d-ra Reicherta, niemiecko-narodowego posła, wykazał, że znaczna większość zgromadzenia stanęła po stronie Silverberga. Zresztą cała doniosłość wystąpienia d-ra Silverberga polega na tem, że działał on w porozumieniu z członkami prezydjum, tudzież innymi wybitnymi przedstawicielami przemysłu.

Ale pozostaje druga, bodaj czy nie sensacyjniejsza deklaracja d-ra Silverberga, który mowę swoją zakończył następującym zwrotem: „Ze względów ogólno-politycznych i gospodarcz. jest rzeczą szkodliwą, jeżeli wielka partja jak socjalna demokracja znajduje się w opozycji, mniej lub więcej nieodpowiedzialnej. Mówiono niegdyś, że nie można rządzić przeciw robotnikom. Otóż należy powiedzieć, że nie można rządzić bez robotników. Socjalna demokracja musi stanąć do odpowiedzialnej współpracy, a jeżeli tego nie uczyni, to zginie jako wolne stronnictwo".

Tak mówił przedstawiciel tego samego wielkiego przemysłu, który w czasach walki o „wielką koalicję" w Reichstagu, obejmującą partje od stronnictwa ludowego aż do socjalistów, sprzeciwiał się z całych sił tej myśli. Dzisiaj wielki przemysł dąży do współpracy z socjalistami. Jeszcze w r. 1922, gdy rozgrywały się losy polityki reparacyjnej wielcy przemysłowcy tworzący prawe skrzydło partji ludowej (Volkspartei nie Völkische), nazywali zdrajcami zwolenników tak zwanej polityki wypełniania (Erfüllungspolitik). Wszak przez lata całe oni to zasilali obfite fundusze wyborcze wrogów republiki, popierali czynnie związki Stahlhelmu, Wikingów, Werwolfów, opłacali kondotjera prasowego Hubenberga.

A teraz dr. Silverberg imieniem wielkiego przemysłu złożył publicznie uroczyste ślubowanie republikańskie. A więc zdrada? Nie — tylko ewolucja, liczenie się z realnem położeniem, zwycięstwo zdrowego rozsądku nad doktryną partyjną. Teodor Wolff, witając gorąco w demokratycznym „Berliner Tageblatt" nowych republikanów z obozu przemysłowców, pisze: „To ma związek z sukcesami naszej polityki zagranicznej i wogóle z polityką zagraniczną, gdyż realiści przemysłowi, którzy z francuzami i belgami rokują o trust żelazny, i wszędzie nawiązują ściślejsze stosunki międzynarodowe, nie mają tych samych pojęć i interesów, co reakcyjni rycerze teatralni i awanturnicy, że tak powiemy, z ojczystych związków, którzy chcą zwycięsko pobić Francję".

Wywody te uzupełnia w tym samym dzienniku p. Steinborn, który pisze: „Niemcy nie są zamkniętym terenem handlowym. Zdane są na możliwości zbytu zagranicą. Do tego potrzeba polityki, któraby te możliwości mnożyła a nie przeszkadzała im z powodu zobowiązań partyjnych. Warunkiem zaś takiej polityki zagranicznej jest odpowiednia koalicja rządowa, do której nie mogą należeć partje, związane wymienionemi zobowiązaniami. To się odnosi do niemieckich narodowców. Pozyskanie rynków zbytu zagranicą zależy od ciągłego rozwoju wewnętrznego, a do tego potrzeba jaknajsz. podstawy dla rządu. I oto przychodzimy do socjalnej demokracji. A jak socjalna demokracja jest przedstawicielką robotników, tak niemiecka partja ludowa jest przedstawicielką wielkiego przemysłu. I może już wtedy zaznaczył się zwrot w partji ludowej, kiedy odrzuciła stanowczo myśl współpracy z niemieckimi narodowcami".

Ślubowanie republikańskie wielkich przemysłowców niemieckich i chęć współpracy z socjalistami są tak znamiennym i pouczającym aktem, że powinny skłonić do myślenia na dalszą metę także nasze sfery interesowane.

Przypieczętowanie Locarna

Niemcy zostały przyjęte do ligi. Pakt, zawarty w Locarno, został przypieczętowany i wchodzi do prawa publicznego Europy.

Fiasco marcowej sesji ligi sprawiło, że do tego aktu politycznego dołączyły się komplikacje, które powstały na tle samej ligi i nie miały prawie nic wspólnego z samym aktem. Już oddawna niektóre państwa wyrażały pretensje do otrzymania stałego miejsca w radzie ligi, a z wyjaśnienia Chamberlain'a wiadomo nawet, że już przed czterema laty Hiszpanja uzyskała w tej sprawie poparcie Anglji.

Chwila, w której Niemcy zapukały do ligi i miały otrzymać miejsce w radzie, wydała się dla różnych państw odpowiednią, do zgłoszenia odnośnych pretensji. Do państw tych należała także Polska, która zresztą miała swe specjalne racje domagania się miejsca w radzie, skoro wchodziły do niej Niemcy. Natarczywe domaganie się Hiszpanji i Brazylji mogło robić wrażenie, że chodzi im o poparcie Polski przeciw Niemcom — wszak protest Brazylji zatrzymał Rzeszę już przed drzwiami pałacu genewskiego. W istocie cały ten kryzys w lidze, który obecnie doprowadził do usunięcia się tych dwóch państw, nie miał nic wspólnego z kwestją Locarna i ze stosunkiem ich do tego przełomowego punktu w polityce europejskiej. Jakąkolwiek drogą pójdzie dalej ów kryzys i jakkolwiek odbije się na losach samej ligi, Locarno otrzymało pieczęć, której domagały się państwa zachodnie, i uzyskało traktatową prawomocność.

Na czemże polega jego przełomowe znaczenie? Przecież nie na tem, jakoby obecnie miał zapanować w Europie duch pojednania i zgody, „duch Locarna", według zdawkowego frazesu. O tym duchu wiele mówiono i wychylano na cześć jego toasty, lecz nikt w niego nie wierzył i chyba dzisiaj nie wierzy.

Locarno wraz z jego aktem końcowym, wejściem Niemiec do ligi oznacza zniesienie frontu antyniemieckiego oraz kurateli międzynarodowej nad pokonanym wrogiem. Ustaje wogóle podział państw na zwycięskie i zwyciężone i możliwe są różne kombinacje między członkami obu tych doniedawna ściśle odgraniczonych grup.

Locarno jest traktatem obronnym dwutronnym. Nietylko ma bronić Francji przed Niemcami, lecz i te ostatnie przed Francją. Nie o takim traktacie marzyła od zawarcia pokoju Francja. Pragnęła ona przymierza obronnego z Anglją bez udziału Niemiec, a właściwie przeciw nim skierowanego. I był czas, kiedy mogła je otrzymać. Lloyd George już je ofiarowywał Briandowi w Cannes. Ale Poincare postawił dalej idące wymagania, obalił Brianda i sam ujął ster rządu oraz polityki zagranicznej. Ryzykowne eksperymenty przyniosły fiasco, trzeba było po jego ustąpieniu powrócić do myśli porozumienia z Anglją, lecz ta już nie chciała słyszeć o jednostronnym pakcie z Francją. Doszedł do skutku pakt inny, znany pod głośnem mianem Locarna.

Oznacza on nowy okres polityki międzynarodowej, który zdaniem pesymistów, będzie podważaniem i rujnowaniem traktatu wersalskiego w tem oczywiście tempie i w rozmiarach, jak na to pozwolą okoliczności. Niemcy nie ukrywają, że nie po to wchodzą do ligi, aby tam szczerze pracować nad utrwaleniem pokoju, lecz po to, aby przeprowadzać swe cele polityczne, które zmierzają raczej w kierunku przeciwnym. Byłoby zresztą dziwne, gdyby właśnie Niemcy objęły w lidze rolę, o której na serjo nie myśli żadne z większych państw i stały się tam czynnikiem pojednania i zgody. Ich stosunek do ligi jest niewątpliwie cyniczny, czyż jednak o wiele cyniczniejszy, niż innych potęg, traktujących tę ligę za swe narzędzie lub osłonę!

Bezpośrednim skutkiem wejścia niemców do ligi będzie zniesienie kontroli koalicyjnej ich uzbrojeń oraz przekazanie odnośnych czynności samej lidze. Ale tu Niemcy nie będą już tylko podsądnym, lecz także w pewnej mierze sędzią, będą miały prawo zapytać swych zwycięzców, jak stoi sprawa z ich własnem rozbrojeniem, zapowiedzianem w traktacie pokojowym. Trudno zaś przypuszczać, aby na gruncie ligi powstał front obronny przeciw niemcom, któryby ich zmusił do roli biernej; raczej mniemać należy, że istniejące już sprzeczności pozwolą im wygrywać jedne państwa przeciw drugim.

Zresztą przyszłość jest zawsze niepewna i ukrywa wiele zagadek.

Sowiety, które już ułożyły się z Niemcami co do ich zamierzonego kroku i otrzymały od nich przyjacielskie zapewnienia, teraz znowu się zaniepokoiły. Urzędowe Izwiestja zamieściły artykuł wróżący, iż niemcy pożałują swego niebacznego kroku.

Jak sobie poradzi Berlin w niezbyt wygodnej pozycji między dwoma stołkami, pokaże niedaleka przyszłość.

J. Mazurski.

„Ostrożnie na zakrętach!"

Konflikt sowiecko-chiński w oświetleniu moskiewskiej „Prawdy"

Moskwa, 14 września.

Moskiewska „Prawda" w artykule wstępnym p. t. „Bezczelna prowokacja" krytykuje w ostrych słowach sytuację na Dalekim Wschodzie. W artykule zaznaczono, że „ostatnie wypadki na kolei wschodnio-chińskiej posiadają pierwszorzędne znaczenie międzynarodowo-polityczne. Robotnicy i włościanie winni bacznie śledzić bieg wypadków na Dalekim Wschodzie". Incydent na kolei wschodnio chińskiej grozi, zdaniem „Prawdy", poważnym konfliktem między Z. S. S. R. a prawą reakcją chińską. „Bandyckie" postępowanie władz mandżurskich wpływa ujemnie na kształtowanie się normalnych stosunków rosyjsko-chińskich, a taktyka agentów Czan-So-Lina na kolei wschodnio-chińskiej jest, zdaniem cytowanego pisma, prowokacją ludu pracującego w Z. S. S. R. „Prawda" uważa, że prowokacja ta odbywa się pod egidą angielskiego i japońskiego gabinetu. Trudno powiedzieć żeby Anglja i Japonja miały być szczerymi przyjaciółmi narodu chińskiego. Wszak i samemu Czan-So-Linowi milsze są banknoty angielskie, niż żywotne interesy własnego narodu.

W sprawie kolei wschodnio-chińskiej łączącej na najkrótszej drodze Władywostok z Syberją sowiecką, a wybudowanej za poparciem materjalnem klasy pracującej w Z. S. S. R., stwierdza „Prawda", że rząd sowiecki zrzekł się tych wszystkich niesłusznych przywilejów, z których na kolejach chińskich korzystał rząd carski i do dziś dnia korzystają imperjaliści zagraniczni.

Artykuł wspomniany kończy się następującemi słowami: **„Więcej ostrożności przy zakrętach, panie marszałku! Proszę sobie uświadomić, że w historji możliwe są i takie wypadki, kiedy udławić się można małą flotylą rzeczną. Jeśli p. Czan-So-Lin zamierza swem ciągłem mieszaniem się do spraw kolei wschodnio-chińskiej wypróbować cierpliwość sowiecką, to stwierdzić należy, iż jest na złej drodze. Będzie daleko lepiej i dla samego Czan-So-Lina, jeśli jaknajrychlej wycofa z Mandżurji swych mukdeńskich janczarów, którzy stanowczo się w swym pochodzie zagalopowali".**

Znawcy stosunków sowieckich twierdzą, iż takiego ostrego artykułu na temat polityki międzynarodowej nie zamieściło dotychczas żadne pismo sowieckie.

Kongres międzynarodowy prawa autorskiego

W dniu 27 b. m. rozpocznie się w Warszawie 4-dniowy zjazd międzynarodowy prawa autorskiego. Zjazdy takie, organizowane przez „Association Litteraire et Artistique Internationale", odbywały się przed wojną stale od 1878 roku w różnych krajach Europy, propagując myśl szerokiej obrony własności intelektualnej w zakresie umiejętności, literatury oraz sztuki.

Sama „Association" powstała pod patronatem Victora Hugo, jako wyraz odrodzenia się ducha francuskiego po wojnie 70 r. i jej powrotu do cywilizacyjnej współpracy międzynarodowej.

Walka o prawo autorskie zgromadziła pod sztandarem Association wybitne siły umysłowości europejskiej. Obok Victora Hugo zapisały się na jej kartach inne imiona znakomite, śród nich bliskie sercu polskiemu — Władysława Mickiewicza, zaliczonego do stałych prezesów zrzeszenia. Prezesem honorowym „Association" jest p. Rajmund Poincare.

„Association" pracowała wytrwale we wskazanym jej kierunku, a jednym z głównych owoców jej zabiegów jest słynna konwencja berneńska, zapewniająca międzynarodową obronę prawa autorskiego, zawarta w 1886 r. Tekst jej poddano rewizji w Paryżu w r. 1896 oraz w Berlinie w 1908 r.

Na kongresach w Amsterdamie, Brukselli, Antwerpji, Dreźnie, Genewie, Madrycie, Wenecji, Paryżu, Londynie, Neuchatelu, Medjolanie, Barcelonie, Bernie, Monachjum, Turynie, Heidelbergu, Vevey, Neapolu, Wejmarze, Marsylji, Bukareszcie, Moguncji, Kopenhadze, Luksemburgu, Scheveningen — rozpatrywano poszczególne zagadnienia zasad poszczególnych prawodawstw według wzoru przyjętego przez „Association", t. zw. loi-type.

Obok sprawy unifikacji prawa autorskiego — szczególną troską „Association" jest reforma dotychczasowej konwencji berneńskiej.

Zbliżający się zjazd w Polsce jest pierwszym zjazdem powojennym, odbytym poza granicami Francji. Inicjatywę zaproszenia „Association" do Polski podjęła, w porozumieniu z rządem kasa im. Mianowskiego.

Na zjeździe tym Polska nie stanie przed światem z pustemi rękami. Zaprezentuje swój dorobek twórczy w postaci nowego prawa autorskiego, opracowanego przez komisję kodyfikacyjną Rzplitej polskiej, a przyjętego przez ciała prawodawcze i obowiązującego już obecnie od czerwca r. b. Prawo to stanowi postęp znaczny w prawodawstwie ogólno - światowem i zwraca na siebie uwagę znawców Na zjeździe wystosowane będą referaty: „O polskiem prawie", o „loi-type", o „prawach pochodnych", „Przegląd współczesnej sytuacji prawa autorskiego", „O rewizji konwencji berneńskiej".

Prace organizacyjne są w pełnym toku. Obrady poprzedzi zwiedzenie Poznania, Gołuchowa, Kórnika. Po zjeździe uczestnicy zwiedzą Kraków. Do komitetu honorowego wchodzą: marszałkowie sejmu i senatu, ministrowie oświaty spraw zagranicznych, sprawiedliwości, przedstawiciele miasta, akademji, uniwersytetu.

—ooo—

Rząd kupił okręty

dla żeglugi pasażerskiej na Bałtyku

Jak już donosiliśmy, w poniedziałek podpisany został przez ministra kolei kontrakt kupna dwóch statków pasażerskich w stoczni gdańskiej dla obsługi wybrzeża polskiego. Według kontraktu statki kosztować będą po 25.320 funtów szterlingów. Pojemność ich wynosić będzie po 550 tonn. Każdy z nich zawierać będzie 750 miejsc dla pasażerów. Przy 600-konnych motorach rozwijać będą szybkość 12 mil morskich na godzinę. Obydwa statki będą luksusowe, posiadać będą kabiny sypialne, bary, restauracje i t. p.

Pierwszy statek ma być wykończony i oddany do dyspozycji ministerstwa kolei (komunikacji) dnia 15 maja 1927 roku, a drugi dnia 1 czerwca 1927 roku.

Prof. Kemmerer mówi o Polsce

Jesteśmy na drodze do świetnej przyszłości

Trzeba zacisnąć zęby i pracować

Na bankiecie w sali malinowej hotelu „Bristol", w odpowiedzi na przemówienie gospodarza p. ministra skarbu Klarnera, zabrał głos szef misji amerykańskiej w Polsce prof. Kemmerer.

Przemówienie znawcy amerykańskiego podajemy w obszernem streszczeniu.

POLSKA JEST KRAJEM ZDROWYM

— mówił prof. Kemmerer — a napotykane trudności należały raczej do rzędu trudności psychologicznych. Najpilniejszą sprawą było odzyskanie **zaufania do własnego kraju przez ludność Polski.**

Dziś daje się zauważyć wiele oznak powrotu tego zaufania wraz z powrotem dobrobytu.

Oto typowe przykłady na poparcie mego twierdzenia:

BUDŻET ZRÓWNOWAŻONY.

Budżet od trzech ubiegłych miesięcy został zrównoważony. Nadwyżka budżetowa okazała się nietylko dostateczną do przekreślenia poprzedn. niedoborów., lecz nawet okres pięciu miesięcy, od kwietnia do sierpnia b. r., wykazał nadwyżkę dochodów.

ZŁOTY NA GRANITOWYM FUNDAMENCIE.

Od ośmiu tygodni waluta ustabilizowała się. Wahania złotego nie były większe od tych, jakie mogły się wydarzyć w kraju, gdzie wymiana pieniądza papierowego na złoto odbywa się na każde żądanie.

WYKUPILIŚMY ZASTAWIONE ZŁOTO.

Bank Polski wywiązał się z kredytu 10 miljonów dolarów, którym rozporządzał w nowojorskim Federal Reserve Bank, uwolnił zapasy złota, służące jako zastaw zobowiązań i powiększył własne fundusze rezerwowe, przeznaczone na pokrycie banknotów z 34 proc. w końcu grudnia do 39 pr. w końcu sierpnia.

AKCJE NABRAŁY WARTOŚCI.

Kurs papierów publicznych polskich poszedł znacznie w górę. Polska 8-proc. pożyczka dillonowska, która w maju spadła do cyfry 83, w ostatnich czasach wzrosła w cenie do 90, a 6-proc. pożyczka dolarowa, z poziomu majowego, równającego się 61, wzniosła się do 70 punktów w New - Yorku.

Wartość akcji Banku Polskiego podwoiła się prawie od maja, podczas gdy wartość akcji przemysłowych wzrosła dwakroć w przeciągu paru miesięcy.

CORAZ MNIEJ PROTESTOWANYCH WEKSLI.

Odsetek weksli protestowanych w Banku Polskim zmniejszył się z 9,5 w listopadzie do 2,5 w lipcu. Jeden z wielkich domów handlowych amerykańskich, mający stosunki z Polską zapewnia, że ilość weksli przezeń zaprotestowanych zmniejszyła się również z 30 proc. w listopadzie 1925 roku do 4 proc. w sierpniu b. r.

TABOR KOLEJOWY NIE PRÓŻNUJE.

Przeciętna liczba wagonów, uruchomianych dziennie przez polskie koleje państwowe, zwiększyła się od stycznia do sierpnia z 10.642 do 15.678, co stanowi wzrost o 47.3 proc. Cyfry sierpniowe są najwyższe w porównaniu z listopadem 1924 roku.

Po potrąceniu nawet transportów węglowych okazuje się, że koleje przewiozły w styczniu 6.740 wagonów towarów, w sierpniu zaś 1926 r. aż 9.454 wag., co wykazuje zwiększenie się ruchu o 40.5 proc. Jest to najwyższy poziom w ciągu ostatniego trzechlecia, o 58 proc. wyższy, niż w m. styczniu.

MALEJE KLĘSKA BEZROBOCIA.

Pomimo groźnego dotąd stanu bezrobocia daje się zauważyć znaczne polepszenie w tym kierunku, trwające od ośmiu miesięcy. W styczniu b. r. urzędowo stwierdzona liczba bezrobotnych wynosiła 359 tys., w sierpniu zaś 243 tysięcy, co stanowi zniżkę około 32 proc.

Na wszystkie strony rosną oznaki wzmagania się ruchu handlowego i wzrostu zaufania.

NIE ZASYPIAĆ NA LAURACH.

Pamiętać jednak należy, że walka o ekonomiczną odbudowę Polski dopiero się rozpoczęła. Pod względem organizacji politycznej i ekonomicznej Polska jest krajem nowym. Spustoszenia wojenne były tu prawdopodobnie większe, niż w innych krajach europejskich.

Można czerpać zachętę z uczynionych postępów w ciągu paru miesięcy.

Strzec się jednak trzeba przed nieusprawiedliwionym optymizmem.

Nadchodzi czas, gdy naród polski powinien zacisnąć zęby i pracować.

Zadanie ma długie i ciężkie, wymagające wielu poświęceń, nikt jednak, kto zna historję kraju, lub widział chłopa polskiego przy pracy, wątpić nie może w zdolność, lub chęć ludu do ciężkiego trudu i do poświęceń dla dobra Polski

Wierzę, że stworzy się silny naród i kwitnący lud — Polska przyszłości.

Święto pułkowe „Strzelców Lwowskich"

Defilada 40 pułku piechoty

Dramat 2 bezrobotnych

Plan podwójnego samobójstwa w pieczarze wśród ruin

LWÓW, 15 września. — Przed trybunałem tutejszym rozpoczął się proces, który może stanowić temat specjalnego studjum psychologicznego duszy ludzkiej.

22-letni Janczuk, pomocnik szofera wraz z swoim kolegą Władysławem Tarnowskim, postanowili odebrać sobie życie z powodu braku pracy. Wieczorem weszli oni do pieczary długiej na 20 mtr., znajdującej się w ruinach zameczku w parku Kilińskiego. W pieczarze tej przy świetle świecy zjedli kolację, wypalili papierosy, a następnie ciągnęli losy, który z nich ma być wykonawcą. Janczuk, który wyciągnął los, oświadcza obecnie, że wypalił z rewolweru w gołą pierś Tarnowskiego z odległości metra. Gdy ciężko ranny Tarnowski krzyknął: „pal w łeb" — Janczuk przyłożył mu rewolwer do skroni i wystrzelił. Widok krwi przeraził go, wobec czego Janczuk uciekł. Policja wpadła na trop morderstwa jedynie dzięki przypadkowi.

Proces o nadużycia

w Kuratorjum szkolnem w Wilnie

WILNO, 15 września. Wczoraj rozpoczął się sensacyjny proces o nadużycia w kuratorjum szkolnem. Oskarżony Pożerski przyznał się do winy przywłaszczania sobie pieniędzy skarbowych, natomiast nie przyznał do zarzuconego mu fałszowania podpisu na asygnatach kasowych. Pożerski wyjaśnił, że znajdując się w trudnych warunkach materjalnych, zdefraudował pieniądze, a następnie chciał wyjść z tych trudności, przegrał białorudze jednorazowo w klubie biaruskim w Wilnie za namową swego kolegi i pomocnika Piotra Jakubowskiego, który jak wiadomo, zbiegł na Litwę. Oskarżony Rachalski starał się wykazać, iż padł ofiarą stosunków panujących wówczas w kuratorjum. Starał się on swemi zeznaniami obciążyć ówczesne sfery kierownicze kuratorjum w osobie kuratora Gąsiorowskiego i jego zastępcy Świderskiego. Sąd dokonał wczoraj zaprzysiężenia szeregu biegłych, tudzież wysłuchał zeznań świadków, które mają mniejsze znaczenie dla sprawy. — Wysłuchano również zeznań świadka b. kuratora wileńskiego, a obecnie białostockiego p. Z. Gasiorowskiego.

Hanower w szponach tyfusu

Ludność ucieka z miasta

Epidemja rozszerza się na Magdeburg

BERLIN, 15 września. Epidemja tyfusu w Hanowerze przybrała zastraszające rozmiary. Do wczoraj zarejestrowano 1115 wypadków tej choroby, w tem liczba zmarłych wynosi 30 osób. Dziennie przybywa do szpitali około 150 chorych. Wobec braku szpitali i łóżek zamknięto kilka szkół, przeznaczając je na szpitale. Miasta niemieckie przysyłają do Hanoweru pomoc lekarską i urządzenia lazaretowe. Część ludności Hanoweru opuszcza miasto, uciekając przed epidemją. Zaraza tyfusu rozszerza się na okoliczne miejscowości pod Hanowerem, a nawet ukazała się już na jednem z przedmieść Magdeburga, gdzie stwierdzono 30 wypadków tyfusu.

Jak stwierdzono źródłem epidemji jest miasto Altfeld pod Hanowerem, gdzie w roku zeszłym panował tyfus. Stąd prawdopodobnie tegoroczna powódź zawlokła zarazki tyfusu do wodociągów i basenów w Hanowerze.

Kongres lóż masońskich

Zbliżenie międzynarodowe i usuwanie konfliktów ekonomicznych

BIAŁOGRÓD, 15 września. — Wczoraj zakończył tu obrady międzynarodowy kongres lóż masońskich.

W kongresie wzięli udział także przedstawiciele lóż Polski. Przyjęto następującą rezolucję: „Osiemnaście lóż masońskich z poszczególnych krajów daje wyraz życzeniu, aby idee wolności i demokracji stały się podstawą stosunków między narodami, odtąd niezależnymi i jednakowo pragnącymi uniknąć ponowienia się katastrof, będących hańbą świata cywilizowanego.

Loże masońskie, przeniknięte duchem pokoju, winny propagować usiłowania, zmierzające do regulowania konfliktów w drodze arbitrażu.

Zebranie wyraża jaknajlepsze życzenia wysiłkom ligi narodów, zmierzającym do utrwalenia pokoju.

Jednakże niebezpieczeństwo konfliktów zdaje się istnieć w szczególności na terenie ekonomicznym. Rozwiązania tych konfliktów należy szukać na drodze pokojowej. Kongres wyraża opinję, iż z inicjatywy poszczególnych lóż masońskich, powinny być powoływane do życia komitety, które miały by za zadanie szukanie środków rozwiązywania w drodze pokojowej konfliktów ekonomicznych. — Kongres wyraża wreszcie radość, iż dzięki swym pracom może się przyczynić do dzieła zbliżenia międzynarodowego.

Zjazd Związku nauczycielstwa polskiego we Francji

Uczestnicy zjazdu w Lille z prezydjum Związku i reprezentantami władz w środku

Ucieczka Stiekłowa z Moskwy

Będzie demaskował Sowiety

BERLIN, 12 września. Pisma niemieckie donoszą, że do Berlina przybył były redaktor „Izwiestij". Nachamkes-Stiekłow. Przedostał się on w Rosji nielegalnie przez granicę finlandzką. Na granicy oświadczył Stiekłow władzom finlandzkim, iż pragnie zerwać wszelkie stosunki z rządem sowieckim i zamierza zająć się demaskowaniem metod akcji wywrotowej sowietów w Europie zachodniej.

Stiekłow należy do rzędu dawnych rosyjskich działaczów rewolucyjnych. W roku 1905 należał do rosyjskiej partji socjal-demokratycznej, lecz po niepowodzeniu pierwszej rewolucji, zmienił przekonania i zwracał się nawet do cara Mikołaja II z prośbą o zmianę nazwiska Nachamkes na nazwisko Stiekłow. Nie przeszkodziło mu to później w zajęciu wysokiego stanowiska w rządzie sowieckim w partji komunistycznej, w Rosji sowieckiej był Stiekłow członkiem centralnego komitetu wykonawczego sowietów, członkiem komitetu centralnego partji komunistycznej, oraz redaktorem naczelnym urzędowego pisma „Izwiestja". Na tych stanowiskach wyzyskał swoje wpływy w celu wzbogacenia się. Ukradł między innemi ze skarbu sowieckiego słynne zbiory filatelistyczne cara Mikołaja II-go. Po wykryciu tej kradzieży musiał opuścić stanowisko redaktora naczelnego „Izwiestji". Z Rosji zbiegł w obawie przed dalszemi represjami. Pojawienie się Stiekłowa w Berlinie sprawiło olbrzymie wrażenie wśród komunistów niemieckich.

Ostatnie dni Bohdana Ronikiera w więzieniu

W tych dniach będzie wypuszczony na wolność

W związku z prośbą matki Bohdana Ronikiera — sędziwej staruszki p. Wandy Ronikierowej, — prośbą złożoną w tych dniach na imię prezydenta Rzeczypospolitej o częściowe ułaskawienie syna, — dowiadujemy się, że wielotomowe akta w tej sprawie przesłane zostały wczoraj do ministerjum sprawiedliwości, celem dalszych zarządzeń.

Pozatem sąd okręgowy w wydziale 8 karnym jednocześnie na posiedzeniu gospodarczem wydał swoją opinję w przedmiocie darowania Bohdanowi Ronikierowi (odsiadującemu od lat 8 więzienie za zabójstwo szwagra swego młodocianego Chrzanowskiego) reszty nieodcierpianej kary, która nawiasem mówiąc, upływa 4 listopada 1929 roku.

OPINJA SĄDU.

Mając na względzie wysoki wymiar kary wyrzeczonej w stosunku do Bohdana Ronikiera przez b. rosyjską izbę sądową w Warszawie w dniu 30 grudnia 1913 r. oraz długotrwałe jego aresztowanie zapobiegawcze, — **sąd okręgowy uznaje, że Ronikier zasługuje na darowanie mu reszty nieodcierpianej kary** i postanawia: akta sprawy wraz z odpisem niniejszej decyzji przesłać wprost do ministerjum sprawiedliwości z uwagi na to, że obecny sąd apelacyjny w Warszawie w sprawie Ronikiera nie wyrokował — wobec czego przepis cz. 2 art. 974 ustawy postępowania karnego nie ma zastosowania w danym wypadku.

Dodajmy nadto że w sprawie tej — zarząd więzienny wydał zaświadczenie, że sprawowanie się więźnia Ronikiera przez cały czas pobytu jego w więzieniu było wzorowe, — co oczywiście w dużym stopniu wpływa na dalsze losy skazańca.

W kołach sądowych utrzymują, że prośba matki Ronikiera ma być w tych dniach już rozważaną przez instancję najwyższą i że częściowe ułaskawienie i wypuszczenie na wolność Ronikiera jest kwestją dni najbliższych.

Wystawa przemysłowo-rolnicza

we Włodzimierzu Wołyńskim

Pawilon sejmiku włodzimierskiego na wystawie rolniczej

Zagraniczne paszporty ulgowe

dla młodzieży akademickiej

Naskutek ostatnich zarządzeń W. R. i O. P. udzielane będą ulgowe paszporty zagraniczne następującym kategorjom akademików i abiturjentów:

Do pierwszej kategorji należą akademicy, którzy wyjeżdżają zagranicę w celu kontynuowania studjów, przyczem muszą oni wykazać się dowodami rzeczywistych studjów zagranicą (zaświadczenie z przesłuchanych semestrów, złożonych egzaminów i kolokwjów);

2)abiturjenci, którzy przedstawią „świadectwo nieprzyjęcia" na uczelnie krajowe z powodu braku miejsc, oraz świadectwo ze zdanych egzaminów kwalifikacyjnych;

3) abiturjenci, którzy przedstawią świadectwo przyjęcia na wydziały teologiczne (Berlin, Wiedeń, Wrocław), oraz na wydziały, których w kraju niema, (tkactwo, akademja eksportowa etc.);

4) abiturjenci, którzy nie zostali przyjęci na uczelnie krajowe, gdzie egzaminy kwalifikacyjne nie obowiązują (wyższa szkoła gosp. wiejskiego, etc.);

5) ci wszyscy, którzy zapłacili jednorazowo 500 zł. za paszport normalny, przy następnych wyjazdach płacą według taryfy ulgowej;

6) warunkiem otrzymania paszportu ulgowego jest przedstawienie „świadectwa przyjęcia" na ten sam wydział uczelni zagranicznej, na który abiturjent nie został przyjęty w kraju.

—ooo—

Grobowiec gen. Bema w Aleppo został odnaleziony

Jak wiadomo, w Tarnowie powstał w tym roku komitet obywateli dla sprowadzenia zwłok gen. Józefa Bema do kraju i złożenia ich w rodzinnem mieście generała, w Tarnowie. Zwłoki gen. Bema spoczywały dotąd w Aleppo, gdzie generał, po upadku powstania węgierskiego, spędził ostatnie chwile swego życia, wstąpiwszy w służbę armji tureckiej. Dokładne miejsce tego grobowca nie było jednak bliżej znane, a do tego zachodziła obawa, że będzie je trudniej odszukać, cmentarze tureckie bowiem zamieniane zostają zczasem na ogrody.

Tarnowski komitet, rozpoczynając swą działalność, wdrożył pierwsze kroki w kierunku stwierdzenia istnienia grobu generała i ustalenia jego autentyczności. W tej sprawie komitet rozpoczął poszukiwania w drodze dyplomatycznej przez Warszawę, oraz odniósł się do polskiego posła w Angorze, dr. Badera z prośbą o pomoc.

Obecnie do komitetu tarnowskiego poseł dr. Bader nadesłał z Angory zawiadomienie, że wysoki komisarz francuski na Syrję i Libanon na jego prośbę przeprowadził w Aleppo poszukiwania i przy pomocy miejscowych władz tureckich odnalazł na tamtejszym cmentarzu mauzoleum generała Bema, zarejestrowane jako mauzoleum Murada paszy. Jak wiadomo, gen. Bem w armii tureckiej służył pod tem nazwiskiem, jako feldmarszałek armji tureckiej.

Wedle relacji posła dr. Badera, mauzoleum Bema jest częściowo zniszczone skutkiem wpływów czasu, jednakże autentyczność jego nie ulega żadnej wątpliwości.

Zarazem poseł polski zawiadomił komitet, że władze mandatowe francuskie w Syrji odniosły się z całą życzliwością do zabiegów Polski w sprawie przewiezienia zwłok bohatera narodowego do kraju, wobec czego kwestja sprowadzenia zwłok generała zależeć będzie teraz jedynie od działalności samego komitetu, oraz od poparcia finansowego tej akcji przez społeczeństwo.

Odznaczenie ojca posła Marka

KRAKÓW, 15 września. — W dniu wczorajszym w komendzie miasta odbyła się uroczystość wręczenia orderu „Virtuti Militari" 90-cioletniemu Janowi Markowi, uczestnikowi powstania 1863 roku. Odznaczony jest ojcem posła Marka. (PAT.)

Echa procesu Steigera

Teofil Olszański tancerzem na Kubie

Do Warszawy przysłano afisz z Kuby z którego wynika, że Teofil Olszański, rzekomy sprawca zamachu na b. prezydenta Rzplitej, Wojciechowskiego we Lwowie, znajduje się na Kubie i występuje tam jako tancerz w jednym z teatrzyków.

Aresztowania polaków w Rosji

Afera rosyjskich akcji naftowych

PARYŻ, 14 września .(PAT). — W dniu wczorajszym policja aresztowała obywatela polskiego Bayera, który przyznał się do udziału w aferze rosyjskich akcji naftowych. Dzisiaj rano na dworcu kolejowym agenci policyjni aresztowali drugiegoo bywatela polskiego Grajewa(?), podejrzanego o udział w tej samej sprawie.

Nadzwyczajne walne zebranie P. O. W.

W czwartek, dnia 14 październik b. r., o godz. 7-ej wiecz. w pierwszym, o godz. 8-ej wiecz. w drugim terminie odbędzie się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 82 nadzwyczajne walne zebranie członków Polskiej organizacji wolności w Łodzi z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie i wybór prezydjum, 2) odczytanie protokułu poprzedniego walnego zebrania, 3) sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej, 4) wybór władz organizacji, 5) wolne wnioski.

Z ostatniej chwili

—ooo—

Groźny pożar na ul. Konstantynowskiej

Spłonął skład szmat p. Gutmana

W dniu wczorajszym około godziny 11-ej w nocy wybuchł groźny pożar na ulicy Konstantynowskiej w zabudowaniach pod Nr. 105. — W posesji tej mieszczą się szopy składu szmat, należącego do p. Gutmana.

Ogień, powstały z nieustalonej dotychczas przyczyny, natrafiwszy na łatwopalny materjał, rozszerzał się z błyskawiczną szybkością. — Sytuacja była tem poważniejsza, że wiatr, roznosząc płonące pakuły i iskry ,groził przeniesieniem pożaru na pobliskie zabudowania, w których mieszczą się składy smarów i olei firmy B-ci Nobel.

Na ratunek przybyli pierwsi żołnierze z pobliskich koszar.

Straż ogniowa, wskutek braku telefonu w pobliżu, została zawiadomiona o wypadku późno, tak, że zjawiła się na miejscu dopiero w 20 minut po wybuchu pożaru.

Nasamprzód przybył oddział I, następnie oddziały II, III, V i VI. — Dzięki energicznej akcji straży zdołano zapobiec rozszerzeniu się pożaru; po krótkiej walce z żywiołem ogień zdołano zlokalizować i stłumić. Jedna szopa, oraz składów spłonęły doszczętnie. Straty nie są ustalone.

—ooo—

Zasadzki na samochody na szosach

Czas nareszcie zacząć karać hultajów

Bezpieczeństwo na naszych drogach publicznych w dalszym ciągu pozostawia bardzo wiele do życzenia. Automobiliści narażeni są w czasie jazdy na ciężkie skaleczenia, a nawet utratę życia, gdyż parobcy wiejscy urządzają sobie formalne polowania i zasadzki na przejeżdżających samochodem podróżnych. Posterunki policyjne w powiatach nie w zupełności spełniają swe zadanie, wskutek czego zamachy na samochody są na porządku dziennym. Onegdaj znów na drodze z Myślenic do Krakowa urządzono zasadzkę na automobil i tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności przypisać należy, iż wypadek nie zakończył się ciężką katastrofą. Oto przez szerokość drogi przewiązany był z obu stron do barjery mostu drut gruby, na wysokości mniej więcej kierownicy samochodu normalnego auta.

Na szczęście samochód był nieco wyższy i uderzając w drut, przerwał go czubem chłodni. W ten sposób tylko cudem uniknęli jadący śmierci, a przypadkowi zawdzięczać należy, iż wcześnej tą drogą nie przejeżdżało inne mniejsze auto, względnie motocykl. Skończyło się tylko na uszkodzeniu lamp.

Sądzimy, że województwa raz wreszcie przystąpią do bezwzględnego tępienia tego korsarstwa drogowego i wydadzą zarządzenie, że za każdy wypadek w danej miejscowości odpowiada dana gmina, a wówczas niewątpliwie sami mieszkańcy będą pilnować i strzedz bezpieczeństwa na drogach i wyłapywać bawiących sie parobczaków.

—ooo—

12 miesiecy czynnego bilansu handlowego

i stały wzrost eksportu z Polski

Bilans handlowy Polski w miesiącu ubiegłym wykazuje w dalszym ciągu nadwyżkę wywozu nad przywozem i wzrost eksportu. Według obliczeń urzędu statystycznego, w sierpniu wywieźliśmy towarów za 225.702.000 zł., kiedy w lipcu za 221.552.000.

Wzrost eksportu w stosunku do lipca wypadnie jaskrawiej, jeśli obliczymy wartość towarów w złotych. W lipcu wywieźliśmy za 120.978.000 złotych, w sierpniu za 128.843.000 zł., wzrost wynosił więc 6,5 proc.

Z ważniejszych pozycji eksportowych wymienić należy przedewszystkiem węgiel, którego w sierpniu wywieźliśmy 2.177.910 ton, czyli o 186.310 ton więcej, aniżeli w lipcu. Pozatem ruszył sie wywóz towarów włókienniczych wełnianych i bawełnianych, oraz wyrobów przemysłu metalowego.

W innych gałęziach przemysłu niema większych zmian.

Podkreślić należy, że sierpień jest dwunastym miesiącem z kolei, który daje Polsce bilans handlowy czynny.

—ooo—

P. Wojkow opuścił Warszawę.

Emigracyjna prasa rosyjska podaje z Moskwy wiadomość o mającem jakoby nastąpić odwołaniu posła sowieckiego w Warszawie Wojkowa. Rząd sowiecki zarzuca mu podobno pewne niefortunne posunięcia polityczne na gruncie warszawskim.

Ostatnie „łowy"

„życie ludzkie, to jak istnienie karaska, cała jego sztuka w omijaniu haczyka zdradzieckiej wędki..

Mozaika wyznaniowa w Polsce

Sekta „sobotników"

Do kolekcji sekt, znajdujących się w granicach Polski, należy dodać jeszcze jedną: sobotników. Odnalazł ją p. Urjasz Gliklich w okolicach Łucka. Kolebką sekty jest Rosja; tam, nad brzegami Wołgi, za panowania Mikołaja I, powstała i poczęła się szerzyć ta dziwna słowiańska odmiana mozaizmu.

Po wojnie została zawleczona i do Polski. P. Gliklich słyszał oddawna o istnieniu sobotników na Wołyniu lecz nikt nie mógł mu wskazać dokładnie ich pobytu. Uczynił to przypadek. Znajdując się w jednej z drukarni w Łucku, p. Gliklich zauważył świeżą odbitkę p. t. „Nowa prawdziwa droga do życia". Odezwa zawierała czystą ideologię sobotników. Dowiedziawszy się od właściciela drukarni, że nakładcą odezwy jest ruski chłop, Stefan Bachniuk, starszy zgromadzenia sobotników, zamieszkały we wsi Boguszówce, 8 klm. pod Łuckiem p. Gliklich natychmiast udał się na miejsce, by zrobić z Bachniukiem szczegółowy wywiad.

Jest nas obecnie 178 osób, mówił Bachniuk, tak w Boguszówce, jak w kilku sąsiednich wioskach: Tychowszczyznie, Krasawicy Wilczynie i t. p. Ja jestem starszym zgromadzenia... Zbieramy się na nabożeństwo w prywatnych domach.

Świętujemy wyłącznie soboty.

Obrazy odrzucamy, jak też posągi świętych. Wystrzegamy się wieprzowiny. Na grobach nie stawiamy krzyżów — tylko drewniane znaki na wzór żydowskich.

Bachniuk został sobotnikiem jeszcze przed wojną pod wpływem czytania biblji i rozmów z żydami. Za propagandę nowej sekty został pozbawiony praw obywatelskich i wsadzony do więzienia w 1914 r. akurat przed wybuchem wojny.

Sobotnicy dzieci nie chrzczą, nie poddają ich również obrzezaniu. Gdy dziecko ma 8 lat odmawia się nad niem specjalną modlitwę... Małżeństwa kojarzą się bez żadnych obrzędów. Nazwiska nowożeńców notuje Bachniuk do specjalnej książki, wogóle prowadzi on całą, jak się wyraża „metrykację". Artykuł kończy się słowami Bachniuka, w których starszy sobotników wypowiada swoje najgłębsze przekonanie, że do zbawienia prowadzi jedna tylko droga: droga starotestamentowych proroków.

Z tego wywiadu wynika, że sobotnicy przestali być chrześcijanami (odrzucają chrzest), lecz nie zostali również mozaistami-żydami (nie przyjmują bowiem obrzezania, talmudu świąt żydowskich prócz soboty).

Prof.
F. R. Halpern
powrócił.
Zapisy na lekcje gry fortepianowej od 2—4.
Sienkiewicza 20.
4743—3

Rozwiana legenda o bandycie Zielińskim

największym postrachu mieszkańców Warszawy

Warszawa, we wrześniu.

Od czasów Kaina, przelewający krew nosi na sobie piętno klątwy boskiej i otoczony jest mgłą ponurej tajemniczości. Przywłaszczyciel prawa śmierci, prawa przysługującego wyłącznie naturze, gubiciel cudzego życia posiada przez ten czyn zawsze coś groźnego i fascynującego. Jest on dla nas niby obłędny majak, zaprzeczający nakazowi Boga, a sprawia to zuchwalstwo jego niepojętego szaleństwa.

Wszyscy, którym ręka nie zadrży przy tym najbardziej tajemnym czynie, zrodzonym w głębinach ich mrocznej duszy — zabójcy czy zbrodniarze, czerpiący otuchę do tego wbrew naturalnego postępku, czy to z pobudek palącej zemsty, czy trującej im każdą chwilę zazdrości, co spędza z oczu błogosławieństwo snu, czy obłąkani miłością kochankowie, czy wreszcie gubiciele życia ludzkiego z poziomych, materjalnych pobudek — wszyscy oni bez wyjątku działają chorobliwie na ciekawość reszty, albowiem zabójca po wieczysty czas będzie zaprzeczeniem człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo boskie.

Z tego to powodu od najbardziej zamierzchłych czasów wyobraźnia ludzka stwarza naokoło tych krwawych postaci legendę. Więc czy to będzie bohaterski zbójnik Janosik, czy Madej, czy Sinobrody — osoby te otacza tuman opalizujący w znacznej mierze romantyzmem, i dreszczyk budzącą sensacją.

Jesteśmy obecnie świadkami takiego właśnie zainteresowania i tej żądzy niezwykłości, jaka opanowała nas nieodparcie po ostatniej wojnie. W oczach naszych krystalizuje się legenda o zbóju.

Około Wiktora Zielińskiego snuć się już zaczynają po przedmieściach i zaułkach Warszawy, po jej szynkach i kryjówkach owe gawędy, które rychło, a narzucą na pospolitą postać marnego złodzieja i przypadkowego mordercy almavivę Rinaldo Rinaldiniego.

Magle i stróżówki, sklepiki i podwórka czynią już ze zwykłego sutenera Owczarkówny, dziewczyny z domu publicznego, postać równą nieomal słynnemu Krasińskiemu lub choćby braciom Góralskim. Za maglem, pobudzana przez pewien odłam prasy, idzie w tym kierunku i ta część naszej publiczności, która lubuje się w czerwonym kolorze... krwi, czy farby drukarskiej, byle czerwonym, i aż dycha ze wzruszenia na myśl o tym ulicznym rycerzu, za którego ujęcie wyznaczono już 2.000 złotych nagrody.

Przyjrzyjmy więc się bliżej tej sylwetce, tak zaprzątającej wyobraźnię Warszawki. Rysopis jego wraz z fotografją, t. zw. „pacykę" stwarza po raz pierwszy urząd śledczy w roku 1921 za ordynarną kradzież, pod jaką nie podpisałby się bardziej szanujący się włamywacz. W latach 1921 — 1923 roku występuje Zieliński kolejno pod „lewemi" nazwiskami Skibniewskiego, Seweryniaka i in., zajmując się marną, podrzędną „robotą". W roku 1922 popełnia czyn, nie licujący z powagą namaszczonego bandziory. Bo oto schwytany na kradzieży gramofonu i zapeklowany do komisarjackiego „kwacza", demoluje tam piec, ciska kaflami w posterunkowych, słowem zachowuje się jak zwyczajny „andrus", co oczywiście dyskwalifikuje styl nawet zawodowego złodzieja.

Wiktor Zieliński
(Fotografje wyjęte z albumu przestępców warsz. urzędu śledczego)

Pewnej grozy nadaje mu dopiero zdobyty gdzieś rewolwer, którym podczas pewnego posiedzenia „demtorje" czyli sądu koleżeńskiego na placu Prezesa, zabija Józefa Garlickiego, znanego pod przezwiskiem „komisarza na Czystem" opryszka. Na sądzie tym oskarżono Zielińskiego o donosicielstwo, t. j. o czyn, którego nigdy nie popełni bandyta pełnej krwi. A zarzuty te stawiał głównie właśnie Garlicki, utrzymujący ów dom publiczny, w którym na pensjonacie zamieszkiwała Owczarkówna, czyli człowiek dobrze go znający, z jednej ferainy kość.

Oszołomiony posiadaniem rewolweru rani Zieliński posterunkowego Kokisza przy nieudanej i dyletanckiej wyprawie na ambasadę angielską, a niedługo potem strzela na ulicy Złotej do posterunkowego Lejmana i wywiadowcy Kowalskiego.

Wszystko to jednak nie posiada tej przemawiającej swą upartą konsekwencją i siłą logiki rasowego bandyty. To też arystokracja przestępcza wyrzeka się Zielińskiego, uważając go ciągle za dyletanta „czterdziestaka". A gdy któremu z tych tuzów, kroczących swojemi drogami i nie powodowanych nigdy przypadkowością, napomknąć o Zielińskim, słyszy się wówczas nieodmienną odpowiedź:

— Pentak!— brzmi głos najwyższej pogardy.

Tak mówi o Wiktorze Zielińskim głos „fachowy". **A.**

Bogacze w łachmanach

Fabryki kalek i zawodowych żebraków

Wiadomo wszystkim, że żebranina jest zawodem wcale intratnym i że żebracy dochodzą niekiedy do pokaźnych majątków, że kupują sobie kamienice, auta, składają kapitały w banku, nie przestając żebrać w dalszym ciągu.

Myli się jednakowoż ten, komu się zdaje, że uprawianie dziadowskiego rzemiosła to taka łatwa rzecz, tak sobie poprostu wyciągnąć rękę, powiedzieć: „Litościwa osobo, proszę o jaki datek" i już. Gdzie tam, sztuka żebrania to rzecz bardzo skomplikowana, aby się jej należycie wyuczyć, trzeba odbyć specjalne studja.

Policja nowojorska, jak również i władze londyńskie stwierdziły istnienie specjalnych szkół żebrackich na wielką skalę.

W Nowym Jorku skonstatowano istnienie fabryki sztucznych kalek. Można tam w przeciągu kilkunastu minut zamienić człowieka zdrowego na godnego litości kalekę, bez rąk, albo bez nóg. Potworne garby fabrykuje się tam przy pomocy starych pudełek, albo bawełny, najokropniejsze rany finguje się przy pomocy różnych kwasów i musztardy.

Ale samo uzyskanie kalectwa to jeszcze nie wszystko. Trzeba się bowiem nauczyć godnie demonstrować swoje nieszczęście tak, aby ono istotnie wzruszało serca przechodniów. Ubranie, postawa, sposób mówienia i wyciągania ręki przez żebraka, muszą być dostatecznie wystudjowane, aby osiągały cel właściwy. Kaleka bez nogi musi mieć zupełnie inny wyraz twarzy, aniżeli ten, który apeluje do miłosierdzia ludzkiego za pośrednictwem jakiejś obrzydliwej wysypki na twarzy.

Śpiewanie na ulicy wymaga znowu zupełnie innej techniki. Ze wszystkiemi temi tajemnicami zawodu żebrackiego, zapoznać się można w szkole żebraków, cieszącej się wielką frekwencją.

W Londynie istnieje też specjalna wypożyczalnia dzieci. Za kilkanaście penny dziennie, można sobie wypożyczyć niemowlę. Taka lokata kapitału przynosi bardzo dobre procenty, albowiem widok małego, wychudzonego dziecka w łachmanach, nigdy prawie nie chybia zamierzonego wrażenia. Starsze dzieci wysyła się same na ulicę i każe się im opowiadać różne smutne historje, z odpowiednim akompanjamentem wyuczonego płaczu i lamentu.

Niektóre dzieci chodzą od domu do domu i opowiadają, że zgubiły szylinga, danego im przez matkę na sprawunki i obawiają się obecnie surowej kary. Wykryto żebraków, którzy mają specjalnie uszyte ubrania, zaopatrzone w sto kieszeni, aby można było w nich ukryć monety i rozmaite inne datki, otrzymywane od ludzi, częstokroć biedniejszych, aniżeli ci żebracy.

W Nowym Jorku aresztowano dwóch żebraków, u których lekarze stwierdzili całość wszystkich członków pomimo, że udawali oni kaleki. Żebracy ci posiadali własne automobile.

Inny żebrak, uchodzący za paralityka, codziennie przyjeżdżał dorożką na swoje stanowisko, przywożąc jednocześnie wózek, w którym przez cały dzień żebrał. Bardzo celowe jest przedkładanie różnych dokumentów, próśb i listów żebrackich, których redagowania uczą również w tej szkole dziadowskiej. Wyrabiają się nawet specjalni fachowcy w tym kierunku, którzy porządnie zarabiają za pisanie takich żebrackich suplik. Posługują się oni specjalnemi księgami adresowemi dziadowskiemi, w których zaznaczone jest parę tysięcy nazwisk osób o litościwych sercach.

———

Ponowne pojawienie się medjum Ewy Carriere

Sławne medjum, Ewa Carriere, która przed paru laty występowała na licznych seansach, interesujących ze względu na materjalizację zjaw, oddała się podobno do dyspozycji paryskiego instytutu metafizycznego. Wyszedłszy pare lat temu zamąż, Ewa Carriere zaprzestała seansów i usunęła się z widowni publicznej.

Godnym zanotowania jest fakt, że jedno z wybitnych medjów, mogące oddać nieocenione usługi okultyzmowi, które uważano już za stracone dla tych ciekawych doświadczeń, stanęło znów na usługi nauki.

Zapisy do
kompletu przygotowawczego
przyjmuje
L. Hildebrandówna
Skwerowa 3.
Lekcje rozpoczynają się 20 września.

Anegdoty

z życia sławnych ludzi

ZDAWAŁO MU SIĘ ZA DROGO.

Pewnego dnia sławny malarz Vernet rozstawił swoje sztalugi na placu, gdzie zwykle żołnierze odbywali swoją musztrę.

Gdy po pracy chwilę wypoczywał, zbliżył się pewien młody żołnierz i zaciekawiony, począł się przyglądać pracy malarza z największem zainteresowaniem.

Vernet zapytał go:

— Co tu robisz chłopcze?

— Podziwiam te piękne rzeczy, które pan namalował.

— No i cóż myślisz o tem?

— Myślę, jakby mnie to ucieszyło, gdybym miał swój portret wymalowany przez pana.

— Mogę ci zrobić tę przyjemność.

— Obawiam się tylko, czy będę miał dość pieniędzy na zapłacenie za taki obraz.

— A ileż masz?

— Trzy franki... może wystarczy?

— Trzy franki?.. ależ to moja zwykła cena. Siadaj tu i nie ruszaj się.

W niewielu pociągnięciach pendzla, wielki artysta namalował na płótnie podobniuteńki przepyszny portret młodego infanterzysty i wręczając go zaraz modelowi, zapytał:

— Masz zatem coś chciał, jesteś zadowolony?

— Bardzo! Oto trzy franki, dziękuję panu.

Żołnierz powrócił do swoich kolegów i pokazał im obraz. Wszyscy podziwiali i zachwycali się wśród pochwał, ale on sam, drapiąc się w głowę, rzecze:

— Mój Boże to prawda, że jest podobniusieńki, wszelako jestem pewny, że gdybym się był trochę potargował, byłby mi go zrobił także za dwa franki.

Obraz ten, uznany przez krytykę za jeden z najcelniejszych Verneta, osiągnął niedawno na jednej z licytacji w Paryżu kwotę 80 tysięcy franków.

WAŻNA SPRAWA.

O Antonim Pellegrinim, włoskim polityku, człowieku wielkiego umysłu, choć trochę dziwaku, opowiadają wiele anegdot i to jedną ciekawszą od drugiej. Przytoczymy jedną z nich.

W izbie deputowanych toczyła się dyskusja nad pewną kwestją kolonjalną, która dotyczyła żywotnych spraw państwa. Atoli deputowani nie okazywali w czasie obrad żadnego zainteresowania przeciwnie widocznie nudził ich i zniechęcał temat, a prezydent izby daremnie od dwóch dni wysilał się, aby ich przekonać o doniosłości sprawy. W trzecim dniu wstąpił na mównicę Pellegrini.

— Czcigodni koledzy! — zaczął wśród ogólnego rozgardjaszu i nieuwagi — wczoraj wychodząc z izby, spotkałem pewną panią, blondynkę, cudownie piękną, (hałas umilkł, jak za działaniem różdżki czarodziejskiej). Oczy miała niebieskie, jak nasze niebo, włosy z najdelikatniejszego złota, a z całej twarzy przebijała słodycz niewysłowiona (w sali można było słyszeć przelatującą muchę). Ta pani zbliżyła się do mnie lekkim pełnym wdzięku krokiem i zaczęła mi szeptać do ucha. Czy wiecie szanowni koledzy, co mi szeptała do ucha ta piękna pani o złotych włosach? (Deputowani milczeli, z uwagą napiętą do najwyższego stopnia) Szepnęła mi, że o wiele łatwiej jest przykuć uwagę izby opowiadaniem najzwyklejszej plotki kobiecej, niż zmusić ją do zajęcia się żywotnemi sprawami państwa.

Cała izba wybuchnęła hucznymi oklaskami i podjąwszy ów ważny problem z całą uwagą i zainteresowaniem rozwiązała go w ciągu najbliższych kilku posiedzeń.

CHYBA, ŻE TAK.

O malarzu Gandolinie opowiadają następującą anegdotkę:

Zaproszony pewnego dnia w odwiedziny, znalazł się w atelier malarskiem pewnej panny, córki zacnego zresztą obywatela. Rozglądając się w tej świątyni... sztuki, nie chciał wypowiadać swego własnego prawdziwego sądu, aby nie obrazić ojca, gorącego wielbiciela talentu swej jedynaczki.

Gdy się jednak znalazł przed obrazem, na którem zbiorowisko plam różnobrawnych miało (według zdania artystki) oznaczać zachód słońca, przecież pozwolił sobie na taką uwagę:

— Jak widać odrazu, odbyła pani swoje studja za granicą.

Rzeczywiście, tak było — odpowiada rozpromieniony ojciec.

— Bo — ciągnie dalej Gandolin — nie widziałem nigdy u nas podobnego zachodu słońca.

ZAMIAST FELJETONU

PAUL BLOCK.

Matki

O jednej z nich czytałem w gazetach, drugą znam, gdyż pracuje w mojem gospodarstwie.

Sądzę, że historja ich jest bardzo wzruszająca, ale może to omyłka. Zdarza się tak zresztą często.

Matka „z gazety" skradła bochenek chleba i złapano ją na tem. Piekarz doniósł policji, i żandarm przyszedł do mieszkania „złodziejki", aby sprowadzić ją przed sąd. A wtedy kobieta, nie mogąc znieść hańby, wzięła dwoje dzieci swoich, pięcioletniego chłopca i dziesięciomiesięczną dziewczynkę, wybiegła przez podwórze na pole i rzuciła się do studni razem z dziećmi. Mało jednak było wody w studni, i kobieta nie utonęła. Tylko dzieci ze strachu i głodu zemdlały. Matkę ogarnęła trwoga i żal, posadziła więc chłopca na grzbiecie, niemowlę trzymała drżącemi rękoma wysoko nad wodą i wołała z całych sił o pomoc. — Żandarm przybiegł, kobietę z dziećmi wyciągnięto i, — jak tego domaga się ziemska sprawiedliwość — zaprowadzono do więzienia.

Nie czytałem w gazetach, iż sąsiedzi pobili piekarza, który oskarżył biedną matkę. Ale przypuszczam, że to jeszcze nastąpi!

Historja ta zdarzyła się w pewnej wsi niedaleko Caen, drugą zaś sam przeżyłem w Paryżu przy ul. de Chenelle.

Kobieta, która co tydzień pomaga w sprzątaniu, pyta się mnie czy w Czechosłowacji jest zimno.

— Dlaczego?

— A, bo moja córka się tam przenosi.

— W jakim charakterze?

— O, moja córka..! I teraz nastąpiła cała opowieść.

Córka ma lat 18, sądząc podług fotografji, jest skończoną pięknością. Rodzice dobrze wychowali młodą dziewczynę i umieścili ją jako sprzedawczynię w pewnym sklepie. Zakochał się w niej młody inżynier, którego rodzice posiadają fabrykę w Paryżu. Młodzieniec doprowadził do tego, że wolno mu było poślubić ukochaną i rodzice są bardzo zadowoleni z jego wyboru. Nie powinni oni jednak wiedzieć, że teściowa ich syna zarabia na chleb jako służąca. Od tego więc czasu biedna matka ustąpiła z drogi życiowej swej jedynaczki, nie chcąc stanąć na przeszkodzie jej szczęściu.

Dom, w którem córka ma odtąd żyć, jest wielki i bogaty. Trzy służące pracują dla jej jedynaczki. Obecnie inżynier otrzymał posadę na kilka lat w Pradze, dlatego matka chce się dowiedzieć, czy w Czechosłowacji czasem nie jest zimno.

— Może nigdy już nie zobaczę mej córki, ale chcę mieć pewność, iż nie będzie tam marzła — mówi — pochodzimy bowiem z południa.

Opowiadając to, kobieta nawet nie płakała, uważając to poświęcenie jako zupełnie zrozumiałe. Wiem, iż moje zapatrywania są bardzo niemodne, ale im bardziej się starzeją, tem bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że na świecie niema nic lepszego nad matkę.

Tłóm. J. D.

Nie pij surowej wody! Tytus w mieście!

Jasno i wyraźnie

musi być postawiona sprawa postulatów pracowników instytucji użyteczności publicznej

Związki domagają się kategorycznie odpowiedzi

Wczoraj zarządy wszystkich związków pracowników instytucji użyteczności publicznej zwróciły się do wicewojewody Ossolińskiego z pismem, domagając się zwołania na dziś (czwartek) konferencji przedstawicieli tych wszystkich zarządów, które prowadziły w sierpniu akcję strejkową.

W konferencji tej, na której ma być poruszony całokształt niezałatwionych dotąd spraw, weźmie również udział inspektor pracy, p. Wyrzykowski. Pismo związków pracowniczych, utrzymane w tonie stanowczym, jest wynikiem środowych burzliwych obrad „komisji pięciu".

Na posiedzeniu tem rozwinęła się dłuższa dyskusja nad wnioskiem p. Kowalskiego co do zaostrzenia akcji i przeniesienia jej na grunt warszawski.

Władze centralne będą w możności wywrzeć presję na przedstawicieli poszczególnych instytucji, czego władze lokalne w Łodzi uczynić nie mogły, czy nie potrafiły.

Przedstawiciele pozostałych 2 związków postanowili po dłuższych naradach przyłączyć się do tego wniosku, którego realizacja może za sobą pociągnąć daleko idące konsekwencje.

Czwartkowa konferencja ma być ostatnią próbą pokojowego zlikwidowania przewlekanych dotychczas konferencji i narad.

Niezależnie jednak od wyników tej konferencji postanowiła „komisja pięciu" zwołać na jutro walny wiec pracowników wszystkich instytucji, na którym powzięty zostanie cały szereg uchwał i ustalony plan dalszej akcji pracowniczej. (E)

—ooo—

21 tysięcy bezrobotnych znalazło w sierpniu pracę

Najwięcej robotników zatrudnił przemysł włóknisty

W ciągu sierpnia r. b. zanotowane zostało dalsze zmniejszenie się bezrobocia w Polsce.

Mianowicie liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w tym miesiącu w państwowych urzędach pośrednictwa pracy, zmalała w porównaniu z miesiącem lipcem r. b. z 264.737 do 244.552 osób, t. zn. o 21.185 osób, czyli o 8 proc. Fakt ten jest tembardziej znamienny, że sierpień jest miesiącem, w którym maleje intensywność robót polnych w rolnictwie, kończą się żniwa, a jak wiadomo, przy żniwach znajduje co roku zajęcie część bezrobotnych z miast. W dodatku samorządy, prowadzące specjalne roboty dla bezrobotnych, osłabiły pod koniec lata ich tempo.

Najbardziej, jeśli chodzi o poszczególne gałęzie pracy, zmniejszyło się bezrobocie wśród robotników przemysłu włóknistego (o 6.292 osoby). Pozostaje to w związku ze wzmożoną produkcją na sezon zimowy. Liczba bezrobotnych górników zmniejszyła się w sierpniu o 4.018 osób. Przyczyna takiej poprawy tkwi w zwiększonym wywozie polskiego węgla zagranicę. W przemyśle hutniczym konjunktury również uległy znacznej poprawie, wskutek poważniejszych zamówień dla kolei.

Znalazło w sierpniu pracę 1.063 hutników. Analogicznie zmniejszyło się bezrobocie w przemyśle metalurgicznym o 1,918 osób.

W innych grupach bezrobotnych zmiany są nieznaczne, w każdym razie ani jedna z pozostałych grup nie wykazała w tym okresie wzrostu bezrobocia.

—ooo—

Ciężka praca i niepewne jutro

oto dola agentów-pracowników branży kolonjalnej

W dniu onegdajszym odbyło się w związku zawodowym pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi, Al. Kościuszki 21, walne zebranie agentów-pracowników branży kolonjalnej i delikatesów.

Referenci wskazali, że wiele firm kolonjalnych wprowadzono na rynek jedynie dzięki znacznym wysiłkom ze strony agentów.

Przedsiębiorcy się jednak z tem nie liczą, i gdy spostrzegą, że ich artykuły znalazły odbiorców, bez uprzedzenia redukują agentom wynagrodzenie, a często całkowicie pozbawiają ich zajęcia, powierzając podstępnie sprzedaż artykułów osobom trzecim, nieraz zupełnie przypadkowym. W ten sposób agenci - pracownicy nagle zostają pozbawieni owoców swojej wieloletniej uciążliwej pracy, a ponadto pozostają bez środków do życia, gdyż nie otrzymują ani przysługującej im 3-miesięcznej odprawy, ani pomocy państwowej, jako nie ubezpieczeni na wypadek bezrobocia, względnie choroby. Pozatem podkreślono, że agenci nie korzystają z urlopów, pomimo, że urlopy przypadają w okresie martwego sezonu.

Szereg mówców potwierdziło, że posady agentów są chwiejne, zaś zarobki nieregularne, i wobec tego zebrani uchwalili domagać się stabilizacji posad, zagwarantowania przeciętnych miesięcznych zarobków oraz ubezpieczenia na wypadek choroby i bezrobocia.

Powyższe postulaty uznano za możliwe do przeprowadzenia już z tego względu, że stabilizacja życia gospodarczego poczyniła znaczne postępy.

W konkluzji zebrani stwierdzili, że konsolidacja sekcji postępuje szybko naprzód i poruczyli kierownictwu dalsze prowadzenie prac organizacyjnych.

Widoki likwidacji strejku

pracowników branży obuwlanej

W dniu wczorajszym w sytuacji strejkowej branży obuwlanej nastąpiło znaczne odprężenie, gdyż cały szereg firm, między niemi największa, jak Nagler, Weber i inne podpisały wysunięte przez robotników cenniki płac.

W sprawie tej odbywają się stale pertraktacje między związkami: klasowym i polskim branży obuwlanej z jednej, a pracodawcami z drugiej strony, wobec czego jest nadzieja rychłego zlikwidowania zatargu. (P)

—o—

Co usłyszymy dziś przez radjo?

WARSZAWA, fala 480.

15.00 — Komunikat gospodarczy. 17.00 — Odczyt z działu „Rolnictwo". — 17.30 — Odczyt p. t. „Lotnictwo sprzymierzeńcem wojny czy pokoju?", wygł. p. Władysław Żukowski. 19.000 — Odczyt p. t. „Spis ludności", wygł. p. Julian Suski. 19.25 — Komunikat rolniczy. 19.40 „Rozmaitości". 20.30 — Koncert kameralny. Wieczór muzyki skandynawskiej, w wykonaniu ork filh. warsz., oraz p. Marji Mokrzyckiej.

1. Gade — uw. „Odgłosy Ossiano", wyk. orkiestra. 2. a) Ertcki Malartin — powrót. b) Ertcki Malartin — Mademoiselle Rococo, odśpiewa p. Marja Mokrzycka. 3. Svendsen — Rapsodja norweska, wyk. orkiestra. 4. Sibelius — suita „Król Christian II-gi", wyk. orkiestra. 5. a) Grieg — Sen. b) Grieg — Łabędź, odśp. p. Marja Mokrzycka. 6. a) Jaernfeld — Kołysanka, b) Preludjum, c) Halrorsen — Marsz Bojarów, wyk. orkiestra.

PARYŻ, fala 1.750 m. 12,30, 16.45. 20 30 — Koncerty.

RZYM, fala 425 m. 21.25 — Koncert wokalno-muzyczny.

WIEDEŃ, fala 531 m. 20.00 — Koncert orkiestry symfonicznej.

PRAGA, fala 594 m. 20.00 — Koncert.

Romana Praszkierowa
pianistka
wznowiła lekcje gry fortepianowej.
Zapisy przyjmuje od godziny 3—5-ej.
Sienkiewicza 37.
4770—4

A JEDNAK ZNALAZŁA SIĘ JEDNA
której nie podoba się typ Mężczyzny w Rodzaju
Rudolfa VALENTINO
jest nią SANDY bohaterka najbliższej premjery
„Reduty" w obrazie p. t.:
Dziesięcioro przykazań O MIŁOŚCI.

Od A do B

Rejestracja rocznika 1908

W dniu dzisiejszym, t. j. dnia 16 b. m., rozpoczyna się w Łodzi rejestracja mężczyzn, urodzonych w 1908 roku.

W dniu tym pomiędzy godziną 8 rano, a 3 po południu do lokalu rejestracyjnego przy ul. Traugutta 10 powinni się zgłosić mężczyźni o nazwiskach o literach początkowych: A, Ba do Be włącznie.

Lekarz Dentysta
R. Hanftwurclowa
wznowiła przyjęcia
Sienkiewicza 37
tel. 24-75. 1-1

Po ostatniej premjerze

„Bitwa pod Waterloo"—komedja w 3-ch aktach Melchiora Lengyel'a

Lengyel należy do tych współczesnych pisarzy komedjowych, których utwory Boy określa nazwą dobrej scenicznej roboty.

W swym „Flircie z Melpomeną" („wieczór czwarty") uskarża się on na brak takiej właśnie solidnej, polskiej, dobrej roboty scenicznej, na brak codziennej strawy repertuarowej dla teatru, który tylko we Francji ma doskonałych producentów i dostawców tego „towaru".

Boy uważa, że ten brak stałego repertuaru, który zaznacza się na całym niemal świecie — jest jedną z przyczyn predominacji kina i bodaj czy nie ważkim momentem na marginesie tak modnego dzisiaj pojęcia „kryzysu teatralnego".

Stąd wniosek, że teatr (potrzebnie, czy niepotrzebnie — to już inna sprawa) poczyna sięgać po tematy z kina, zapożyczać treść, oraz podkład psychologiczny ze scenarjuszów filmowych.

Zmieniają się też bohaterowie współczesnych sztuk i komedji: wytworna, uczuciowa dama kameljowa, Małgorzata Gautier ustępuje miejsca ekscentrycznej żonie profesora egiptologji, „gwieździe filmowej" z komedji Kiedrzyńskiego „Oczy księżniczki Fatmy", miejsce rozhukanych wisusów i szlacheckich synków zajmuje „amant filmowy" Michał Michajłow, coś niby następca przedwcześnie zmarłego Rudolfa Valentino.

Wszystkie te cechy pogoni za „aktualnością", za współczesnym tematem, tłem, środowiskiem (gwiazdy filmowe i „bussinessmani" amerykańscy), wszystkie te czynniki wytępują w komedji Lengyela.

Posiada ona świetny pomysł, samą koncepcję ujęcia Napoleona jako czegoś groteskowego, pozbawionego aureoli sławy i potęgi, Napoleona — kuśnierza...

Temat ten traktowany niejako tło do utworów historycznych uzyskał oprawę prawdziwie współczesną: wnętrze atelier w wytwórni filmowej.

Poza tym kapitalnym wprost pomysłem, poza samą koncepcją komedja ta niezbyt wiele posiada walorów. Komizm nie wybucha żywiołowo, jako wynik paradoksalnych sytuacji i zdarzeń, lecz raczej z pewnych oklepanych zresztą powiedzeń i zupełnie niepotrzebnego żydłaczenia. W przeprowadzeniu samej koncepcji poszczególne sytuacje z prawidłami logiki związane są nićmi bardzo słabemi, a wiązania te chwilami wprost trzeszczą.

Oczywista — zastrzeżenie to w pewnej mierze łagodzi jeden tylko fakt: komedję należy traktować, tak jak sam jej pomysł — jako groteskę. A tu przecież wiele można wybaczyć, z wielu rzeczy zrezygnować, ba nawet z logiki.

* * *

Porażka Napoleona była wielkiem zwycięstwem Znicza.

Aktor ten, jako James (on że Kubuś) Jacobsohn przeszedł wprost samego siebie.

Dawno niewidziani ulubieńcowi wielbiciele jego zgotowali serdeczną owację, na którą w zupełności, jako dowód uznania, zasłużył.

Ujął on swą rolę nieco grotelskowo, przerzucając się od rozpaczy i „tragedji" do śmiechu.

Pozatem komizm swój podkreślał on doskonałą maską.

Miły ten aktor posiada jedną tylko manierę, na którą niejednokrotnie już zwracałem uwagę: stara się wywołać odruchy śmiechu u publiczności przez powtarzanie, lub niekończenie słów — a przecież każda maniera na dłuższą metę... nuży.

P. Łapińska, jako jego „ukochana żona" Róża, miała szereg doskonałych momentów, tworząc świetne uzupełnienie tego niezdarnego mężczyzny i jego „tarczę ochronną" przed nawałnicą burz życiowych.

P. Krotke posiada jedną doskonałą cechę, której brak niejednokrotnie już zaszkodził i zaszkodzi p. Grolickemu: tamten zazwyczaj świetnie ma opanowane pamięciowo swe role i dlatego, choć może nie stwarza t. zwan. „kreacji", czuje się zawsze swobodnie na scenie.

Nie można przecie zawsze maskować nieopanowania pamięciowego roli i flirtu z człowiekiem z budki suflera, ani pokrywać ujmującym uśmiechem; zdolnym i miłym aktorom to naprawdę nie uchodzi. P. Morska w roli „gwiazdy filmowej" miała dużo wdzięku i swobody, dzieląc uznanie publiczności ze swym nieszczęśliwym „chlebodawcą", Jamesem Jacobsohnem.

Pierwszy występ p. Janowskiego — udatny, pani Niedziałkowskiej — fatalny.

Naturalny, jak zawsze, był p. Mroziński.

Reżyserja p. Znicza winna była uwzględnić konieczność nadania tej komedji żywszego tempa, oraz skrócenia przydługich nieco przerw pomiędzy aktami.

Na zakończenie drobna, choć zasadnicza uwaga: p. Kudewicz podczas swego paroletniego w Łodzi pobytu przyzwyczaił nas do estetycznych, miłych wnętrz i scharmonizowanych zawsze dekoracji. Refleksje te nasunąć się muszą, siłą rzeczy, podczas premjery „Bitwy pod Waterloo".

Miecz. K.

Wiadomości bieżące

—o—

Osobiste

W dniu wczorajszym rozpoczął urlop wypoczynkowy p. wiceprezydent W. Groszkowski. We wszystkich sprawach, wchodzących w zakres jego czynności, zastępować go będzie ławnik-przewodniczący wydziału podatkowego I. Kulamowicz.

Zmieniony dojazd do dworca Kaliskiego wskutek robót kanalizacyjnych

Wydział kanalizacji i wodociągów podaje do wiadomości ogółu, iż z powodu rozpoczęcia robót kanalizacyjnych pod wiaduktem kolejowym na ul. Karolewskiej, obecna komunikacja kołowa z dworcem Kaliskim z dniem 17 b. mies., t. j. w piątek, ulegnie przerwie. Tramwaje dojeżdżać będą tylko do rogu ul. Towarowej i Karolewskiej, a dorożki i samochody — do nowootwartego placyku na wschodniej stronie dworca. Dla pieszych komunikacja z dworcem odbywać się będzie nadal przez tunel pod torem kolejowym.

Ten stan rzeczy potrwa przypuszczalnie miesiąc, t. j. do połowy października r. b., poczem ruch kołowy zostanie całkowicie przywrócony.

Nowa placówka
Walka z rakiem

Nowootwarta sekcja do walki z rakiem już w pierwszym dniu wykazywała nader żywą frekwencję.

Zgłosiło się do badania 10 osób, z tego w 3 wypadkach ustalono raka, w 2-ch wypadkach kategorycznie stwierdzono nieobecność raka, pozostałe zaś poddano dalszemu specjalnemu badaniu.

Sekcja do walki z rakiem mieści się przy ul. Gdańskiej 83, prawa oficyna, I piętro. Godziny przyjęć od 12-ej do 3-ej, porady udzielane są bezpłatnie.

Z Polskiej Y.M.C.A.
Wznowienie działalności ogniska

Wzorem lat ubiegłych Polska Y. M. C. A. w Łodzi zaczyna swą pracę zimową od uroczystego otwarcia w dniach 2 i 3 października nader urozmaiconym programem. Dzień 3-go października będzie również zakończeniem „kampanji uczestników", która odbędzie się od 25 września do 3 października, celem dania możności korzystania z Y. M. C. A. tym wszystkim, którzy z pewnych względów korzystać ze wszelkich udogodnień ogniska łódzkiego dotychczas nie mogli.

W piątek dnia 17 b. m. o godzinie 7.30 odbędzie się pierwsze posiedzenie koła angielskiego, którego kierownikiem jest dr. W. J. Rose. Tematem pierwszej dyskusji będzie „Ameryka przeciw Europie". Wszelkich informacji udziela i zapisy przyjmuje Dział Starszych, Piotrkowska 89.

Rozgoryczenie wśród urzędników państwowych
Oczekują oni poprawy bytu materjalnego

Rozgorączkowanie, przejawiające się w ostatnich tygodniach wśród pracowników państwowych na tle ich uposażenia, skłoniło nas do zasięgnięcia informacji w tej sprawie u wiceprezesa zarządu głównego stow. urzędników państwowych, p. Stanisława Sasorskiego.

Na zapytanie nasze, jakie jest podłoże obecnego fermentu wśród pracowników państwowych, pan St. Sasorski odpowiedział:

— Jest to skutek przeprowadzenia równowagi budżetowej przy pomocy jednostronnych metod. Już w grudniu r. ub. pisałem w „Życiu urzędniczem", że koncepcję nadzwyczajnej daniny ze strony pracowników państwowych, wyrażającej się w utrzymaniu płac na wysokości z 1 grudnia, a nadto w obniżeniu ich o 4 — 6 proc., należy traktować z dużemi zastrzeżeniami i jaknajdalej idącą oględnością, oraz że wszystkie warstwy społeczeństwa powinny być pociągnięte równocześnie do zwiększonych, a nie do zmniejszonych, jak się to skutkiem wzrostu drożyzny stało, świadczeń na rzecz państwa.

Zarówno rząd ówczesny, jak sejm, poszły w kierunku przeciwnym. Nie podjęto żadnych prób zwiększenia dochodów, dostosowania ich choćby do cen hurtowych, a równocześnie obniżono znacznie realną wartość płac pracowników państwowych.

Rząd obecny wprowadził do tej konstrukcji dwie poprawki przez cofnięcie obniżek procentowych płac (4—6 proc.), oraz przez przeprowadzenie w sejmie podwyżki podatków o 10 proc. W rezultacie osiągnięto wprawdzie równowagę budżetową, uzyskano nawet o kilka procent więcej dochodów, niż preliminowano, ale w sumie ogólnej społeczeństwo zapłaciło, licząc w złocie, o 30 pr. mniej podatków, niż w analogicznym okresie roku 1925.

W praktyce dało to rezultaty, jakich jesteśmy świadkami.

— Jak się przedstawia stan umysłów wśród urzędników w chwili obecnej?

— Wśród urzędników i innych funkcjonarjuszów państwowych poprostu wre. Sytuacja materjalna ich jest bardzo krytyczna, i będzie odczuwana coraz ostrzej, im bardziej będziemy zbliżali się do zimy. Wszelkie argumenty o trudności, czy niemożliwości podniesienia uposażenia w obecnej sytuacji nie trafiają do umysłów, gdyż silniej od nich przemawiają odczuwane braki.

Do tego dołączają się momenty czysto psychologiczne. Nic tak nie drażni, jak poczucie nierównomierności traktowania. Skoro pracownik państwowy widzi, że inni obywatele są mniej, niektórzy znacznie mniej, obciążeni na rzecz potrzeb publicznych, mimo dogodnych dla nich konjunktur gospodarczych, skoro widzi, że potrzeby jednej z grup, pobierających uposażenie ze skarbu państwa, zostały przez rząd należycie uwzględnione — tworzy się w nim osad fermentu, który nie pozwala mu biernie patrzeć się na braki w domu i odmawiać sobie zaspokojenia najelementarniejszych potrzeb.

— Pracownicy państwowi nie chcą chyba naruszenia równowagi budżetowej i wkroczenia z powrotem na drogę inflacji?

— Tak jest. Z tego urzędnicy i inni pracownicy państwowi zdają sobie dobrze sprawę. Wiedzą również o tem, że rząd jest w ciężkiem położeniu, ponieważ sejm nie dał mu prawa zwiększenia świadczeń na rzecz państwa, ale ponieważ sytuacja materjalna pracowników państwowych jest niezwykle krytyczna, ponieważ, sądząc z głosów prasy różnych kierunków, koła polityczne to zrozumiały — pracownicy państwowi oczekują od rządu opracowania i wniesienia do sejmu na najbliższej kadencji odpowiednich projektów, któreby dostarczyły skarbowi dostatecznych środków do poprawy uposażeń pracowników państwowych w najbliższym już czasie.

Sytuacja jest niewątpliwie poważna, a sprawa niecierpiąca zwłoki. Odkładanie jej rozwiązania może dać bardzo ujemne rezultaty. Chcę zaznaczyć, że mówię to nietylko na podstawie własnego rozumienia sprawy, ale opieram się w jej charakteryzowaniu, zresztą ostrożnem, na materjałach, napływających codziennie do zarządu głównego stowarzyszenia urzędników państwowych, i na opinjach, wypowiadanych w częstych dyskusjach nad tą sprawą na posiedzeniach komisji porozumiewawczej związków pracowników państwowych.

Po światło wiedzy
winni spieszyć wszyscy, którym los nie pozwolił dotąd się kształcić

Zapisy do miejskich wieczorowych szkół powszechnych uzupełniających oraz na kursa dokształcające dla dorosłych zostały przedłużone do końca bieżącego tygodnia.

Zapisy przyjmowane będą codziennie od godziny 6-ej do 9-ej wieczór, w następujących punktach:

do szkół uzupełniających:
ul. Andrzeja 24, Nowosenatorska 4, Cmentarna 3, Mickiewicza 7, Wileńska 14, Gubernatorska 22, Pomorska 8, Napiórkowskiego 31, Sosnowa 1, Rzgowska 76, Południowa 28, Księży Młyn 15, Kątna 17, Zgierska 116, Szpitalna 9 (Widzew), Skierniewicka 3, Smugowa 6, Rzgowska 25, Juljusza 29, Wólczańska 21, Aleksandrowska 21;

do szkół powszechnych:
ul. Główna 30, Rzgowska 30, Zgierska 11, Zagajnikowa 34, Szkolna 32, Sienkiewicza 11, Zgierska 166, Złota 7;

na kursa dla dorosłych:
ul. Żeromskiego 58, Nowosenatorska 4, Zgierska 70.

Brzytwą podcięła gardło kochankowi
Tragiczne dzieje młodej rozwódki

W domu przy ul. Fabrycznej nr. 2 zamieszkiwała od dłuższego czasu pracownica fabryczna Wiktorja Szulczewska. Prowadziła ona samotny żywot, bowiem nie mogła pogodzić się ze swym mężem, człowiekiem bardzo kłótliwym.

Smutno i bezbarwnie płynęło życie Szulczewskiej. Była jeszcze młoda, pełna życia, to też z całych sił tęskniła do szczęścia.

Wkrótce poznała niejakiego Karola Leszkiewicza, który potrafił zdobyć zaufanie osamotnionej rozwódki. Między młodymi ludźmi zawiązał się stosunek miłosny, a po przyjściu na świat dziecka, Leszkiewicz zamieszkał na stałe u Szulczewskiej. Długi czas kochankowie żyli zgodnie, lecz w ostatnich trzech latach zaczęły się niesnaski i kłótnie, które dla kochanki kończyły się zawsze niepomyślnie. Główną przyczyną tych nieporozumień był Leszkiewicz, który zwykle powracał do domu w stanie nietrzeźwym.

Zaniedbując swą kochankę pod każdym względem, Leszkiewicz cały dzień przebywał po za domem w poszukiwaniu przygód miłosnych, dla Szulczewskiej miało to skutki opłakane, wkrótce zarażona została przez kochanka chorobą weneryczną. Nie mogąc po tym wypadku przebywać z nim pod jednym dachem Szulczewska postanowiła go wyrzucić z mieszkania.

Od tej pory zaczęły się dla Szulczewskiej dni ciężkie. Sponiewierana i katowana zapragnęła zemsty. W dniu 22 maja r. b. Leszkiewicz powrócił do domu wcześniej, zdążywszy już przed wyjściem skatować swą ofiarę. Wkrótce nadeszli sąsiedzi Jabłońska i Kwiatkowski, których gospodyni domu poczęstowała wódką. Po wypiciu jednej butelki wódki Leszkiewicz, będąc już przedtem podpity, położył się na kanapce i zasnął.

Była godzina 7 wieczorem. Goście już odeszli. W ręku Szulczewskiej błysnęła brzytew, zbliżyła się do łóżka i nią poderżnęła gardło śpiącemu kochankowi. Po dokonanu tego wyszła z mieszkania, zamknęła drzwi i dopiero następnego dnia znalazła ją policja na skwerku Wodnego rynku.

W dniu wczorajszym zasiadła ona na ławie podsądnych oskarżona o usiłowanie zabójstwa.

Oskarżona twierdzi, iż po wyjściu gości, kochanek wszczął kłótnię, wkońcu zaś rzucił się na nią z młotkiem w ręku, pragnąc uderzyć ją w głowę. Broniąc się, schwyciła z półotwartej szuflady komody brzytew, stanowiącą własność kochanka, i uprzedzając straszne uderzenie zadała mu cios w szyję. Przerażona skutkami swego czynu, wypadła na ulicę i nie wie, co się działo potem; nadmienia przytem, że nie nosiła się z zamiarem zabójstwa.

Poszkodowany Leszkiewicz zeznaje, że obudził się pod wpływem strasznego bólu w gardle i zasłaniając się ręką skaleczył sobie o ostrze brzytwy palec. Jednocześnie zaznacza, że brzytew nie jest jego własnością, gdyż golił się zawsze u fryzjera. Odzyskał przytomność dopiero o godz. 4-ej nad ranem, wybiegł na korytarz i począł wzywać pomocy.

Cały szereg świadków składa jaknajlepsze świadectwo o oskarżonej, natomiast poszkodowanego uważają za nałogowego alkoholika i awanturnika, który niellitościwie katował swą ofiarę.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego ogłosił wyrok, na mocy którego skazał Wiktorję Szulczewską na półtora roku domu poprawy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Ga.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, jutro, piątek, w sobotę i w niedzielę efektowna krotochwila filmowa M. Lengyel'a — „Bitwa pod Waterloo" — z Janiną Morską, Michałem Zniczem, Grolickim, Janowskim i Krotkem w rolach głównych.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3.30 po cenach popularnych po raz przedostatni przed zejściem z afisza „Wicek i Wacek".

W pełnych próbach codziennych, pod kierunkiem reżyserskim Mieczysława Szpakiewicza, dramat w 9 aktach Stefana Żeromskiego „Róża", oraz pod kierunkiem reżysera Władysława Ryszkowskiego 3-aktowa komedja amerykańska Montgomery'ego „Cały dzień bez kłamstwa".

TEATR POPULARNY.

Dziś, w czwartek i jutro, w piątek wieczorem, ostatnie przedstawienie historycznej tragedji Glińskiego „Dwie moce". Udział w spektaklu bierze cały zespół z pp. Bronowską, Wernisówną, Pilarskim, Bieleckim, Trzywdar-Rakowskim, Urbańskim, Bolkowskim, Góreckim, Puchalskim, Gałeckim i in. na czele.

„CZERWONA MASKA W TEATRZE POPULARNYM.

Po wstrząsającej tragedji historycznej dyrekcja przeznaczyła na drugą z rzędu premjerę wyborną krotochwilę francuską „Czerwona maska". Rzecz dzieje się w Paryżu, w przemiłem środowisku artystycznem. Udział biorą: Bronowska, Brandtówna, Brzozowska, Zielińska, Loda Niemirzanka, Trzywdar-Rakowski, Bielecki, Górecki, Urbański, Skorasiński, Jarocki. Muzyka układu T. Hessego.

—o—

Na srebrnym ekranie

Rudolf Valentino, wybraniec losu, otoczony podziwem tłumu, bożyszcze niewiast, przed śmiercią zdążył stworzyć film, który przejdzie do historji kinematografji, jako kamień węgielny nowej ery filmowej podobnie, jak niegdyś „Zbliżenie", wykonane przez Griffitha zapoczątkowało nową szkołę techniki reżyserskiej. Wszyscy będą wkrótce podziwiać tę, obecnie już zagrobową, łabędzią pieśń Valentina. „Czarny Orzeł" ukaże się wkrótce na ekranie. Valentino kreuje w tym filmie trzy role: porucznika gwardji, nauczyciela języka francuskiego i wreszcie zakonspirowanego zbója. — Wszystkie trzy role, odtworzone z niesłychanym artyzmem, wzruszają widza do głębi swą szczerością i przekonywającą naturalnością. Nie dziw. Reżyser tego filmu, Clarence Brown, opowiada, że Valentino tak przejął się swą rolą w tym filmie, że gdy nakręcano scenę śmierci jego ojca, podczas której Valentino wpada do pokoju i jest w stanie wykrztusić jedno tylko słowo „ojcze", Valentino rozpłakał się rzeczywiście. Scena ta wywołała tak wielkie wrażenie na otaczających, że operator, który dawno już skończył nakręcać tę scenę, stał w bezruchu, a wszyscy artyści leżeli dalej u łoża zmarłego i szlochali naprawdę.

Valentino zmarł u szczytu swej sławy. Nie zazna tych przykrych rozczarowań, które czekają każdego artystę, gdy po latach sławy przychodzą lata upokorzeń, spowodowane zanikiem fotogeniczności, przychodzi wyczerpanie talentu artysty. Valentino nie zazna tego. „Kochankowie bogów umierają młodo", mówi przysłowie, a my od siebie dodamy „wybrani umierają u szczytu swej sławy".

Dyrekcja kinoteatru „Luna", dbająca stale, o najwyższy artystyczny dobór filmów, tym razem zakontraktowała powyższe arcydzieło, które wystawione będzie już w dniach najbliższych.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek (róg Rokicińskiej)
Dojazd tramwajem 6 i 10.
Od wtorku d. 14 do 20 września r. b.
Dla dorosłych:
„KOENIGSMARK"
Dramat w 7 akt., według scenarjusza Piotra Benoit.

Następny program
Nad grobem Nieznanego Żołnierza.

Dla młodzieży:
„GŁOS KRWI"
Dramat w 7 aktach
„ŻYWA LALKA"
Komedja w 2 aktach
W rolach głównych: BABY PEGGY.

Nie pij mleka nieprzegotowanego!
Tyfus w mieście!

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w dniu wczorajszym

b. p. Zofja Lubińska

ur. Danielewicz

przeżywszy lat 55.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dziś, dnia 16 września o godzinie 2-ej po południu z domu przedpogrzebowego, o czem zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Matka, Syn i Rodzina.

Ludzie bezdomni
Magistrat wybuduje dla nich baraki

Na ostatniem posiedzeniu magistrat rozpatrywał tak palącą obecnie kwestję mieszkaniową w Łodzi, zwłaszcza zaś sprawę pomieszczenia bezdomnych i eksmitowanych.

Wobec nieuregulowania dotychczas sprawy mieszkaniowej i rosnącej wciąż liczby wyroków eksmisyjnych, szczególnie wśród bezrobotnych — magistrat postanowił kwestję tę załatwić nietylko doryweczo, lecz stworzyć stałe pomieszczenie dla pozbawionych dachu.

W tym celu magistrat postanowił wystąpić do rady miejskiej z wnioskiem o wstawienie do budżetu na rok 1927 sumy 100 tysięcy złotych na budowę baraku, która rozpocząć by się miała już z wczesną wiosną. Celem jednak tymczasowego ulokowania bezdomnych magistrat polecił wydziałowi gospodarczemu, aby w ciągu 7 dni wyszukał prowizoryczny lokal na pomieszczenie bezdomnych, aż do powzięcia odpowiedniej uchwały przez radę miejską, oraz wybudowania baraku.

„GŁOS POLSKI"
Łódź
16 września 1926 r.

GAZETA SPORTOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
16 września 1926 r.

Wpław przez La Manche

Śmiertelny bój człowieka z falami morza

W związku z ostatnią wielką sensacją sportową; przepłynięciem cieśniny La Manche w rekordowym czasie 14 godzin, zamieszczamy opis podobnej próby, dokonanej w roku 1903, przez angielskiego championa, Westermana, który po 20 godzinach zaciętej walki z żywiołem — zginął w falach.

Henryk Kistemaeckers, znany pisarz i dramaturg francuski, był naocznym świadkiem tej tragicznej wyprawy po sławę i tak oto opisuje tę straszną noc „człowieka w morzu".

— Od piętnastu już godzin champion, usiłujący przebyć wpław La Manche płynął „over-arm-stroke", robiąc 32 uderzenia na minutę.

Na zachodzie słońce powoli zatapiało się w morzu, tak bardzo wolno, jak gdyby obawiało się zamoczyć rozżarzone, płonące ciało. Niebo płonęło.

Naraz, niby zanurzone czyjąś wszechmocną dłonią słońce utonęło w odmętach. Zdawało się, że noc, wisząca nad pustynią wodną, czyhała oddawna na tę upragnioną chwilę, tak szybko, tak gwałtownie, tak w jednej chwili zewsząd spłynęły ciemności. Wiatr przeszedł grzbietami fal. Od strony dalekich niewidzialnych brzegów błysnęły migocące światła latarni morskiej.

Na małym parowcu, który cały czas towarzyszył pływakowi, zimno nagłe i przejmujące przejęło dreszczem wszystkie osoby, zgrupowane w jednem miejscu. Noc, która przyszła tak nieoczekiwanie, prócz zimna i ciemności rozpostarła nad wszystkiem jeszcze jeden przejmujący wiew: bezgranicznego smutku i opuszczenia.

Przechylając się przez poręcze pokładu, usiłowaliśmy dojrzeć płynącego w ciemnościach, samotnego człowieka. Płynął. Usta, chwytające powietrze pomiędzy każdym rzutem ramion, wykrzywiał grymas. Płynął naprzód. W ciągu dnia zatrzymał się kilka razy, leżąc na falach, pił z flaszki, podanej na długim kiju i śmiał się.

Fale pęczniały coraz bardziej. Wraz z nocą, na niebo dotąd jasne, spłynęły skądś chmury. Ciężka cisza, grubą powłoką otuliła wszystko... cały świat — i, jedynie, równomierne, systematyczne sapanie niby siły zasypiającego motoru, mówiło o tem, że nie wszystko spoczywa w tej ciszy, ciemnościach i bezmiernej, opuszczonej pustyni wód. Niewielka grupa ludzi, stłoczona na pokładzie parowca, chwytała czujnem uchem i sercem, pełnem niepokoju, te stłumione echa walki człowieka z żywiołem.

Na pokładzie było nas dziesięciu.

Kapitan, mechanik, dwaj marynarze, prawie zupełnie pijani, czterej dziennikarze, dzielący się półgłosem wrażeniami, jedna młoda kobieta, i człowiek, grający na harmonji. Policyjny pies, duży wilk, drzemał skulony i zbiedzony chorobą morską.

Człowiek z harmonją wziął swój instrument do rąk zawiesił na szyi i wolnym krokiem odszedł na przód parowca. Zniknął nam z oczu, jak gdyby połknięty przez ciemności. Pochyleni, czekający, patrzyliśmy w ciemną przepaść za burtą.

Z przodu parowca doleciał nas naraz dźwięk melodji, płynącej zda się skądś z bardzo daleka, może z głębin wód, może z czarnych chmur, wiszących nad nami. Zwykła i znana melodja nabierała innych, nieznanych wartości tu, śród morza. Piosenka, śpiewana człowiekowi, który walczy, czy wątpi, ufa czy przeklina. Wraz z oddechem płynącego przychodzi chrapliwy oddech harmonji, poszum fal i wiatru.

Tubalny głos kapitana wyrwał nas wszystkich z zamyślenia, w którem było tyle skończonych uczuć: trwoga, nadzieja, smutek wszechogarniający i jakieś majaki wywołane tą dziwaczną muzyką.

— Zapalić reflektor!

Długi promień zaczął dotykać po kolei morza w różnych kierunkach. Szukał płynącego. Znalazł i otoczył srebrzystą aureolą w jasnem, dygocącem kole.

Godziny mijały. Morze burzyło się. Wiatr dął coraz silniej, coraz natarczywiej. Płynący ginął niekiedy w szumiącej pianie wezbranych fal. Wtedy reflektor, gorączkowo przeskakując z fali na falę, szukał wszędzie w ciemnych dolinach wodnych i na błyszczących szczytach...

Ilekroć odnajdywał twarz, wykrzywioną tym niepojętym grymasem — bólu czy radości — piersi czarnych cieni, skupionych na pokładzie, z ulgą chwytały powietrze, ręce zaciskały się mocniej.

Drobny deszcz siekł twarze zimnymi prętami. Pies zwlókł się i schronił pod zwojem sznurów. Harmonja umilkła i tylko deszcz wydzwaniał swoją własną melodję. Młoda kobieta otarła twarz mokrą — czy od deszczu jedynie? — rzekła:

— Trzeba go zabrać na pokład.. Już nic nie widać... Trudno...

Otrząsnęła suknię przemokłą ruchem pełnym tak bezgranicznej rezygnacji, że przebiegł nas dreszcz nagły. Człowiekowi z harmonją nieoczekiwanie zaproponowała, aby rozebrał się i skoczył do wody, po to, by towarzyszyć płynącemu. Nie odpowiedział jej nawet. Zaczęła płakać głośno, rozpaczliwie. Pies obudził się i zawył przeciągle.

Kapitan przechylił się całem ciałem przez burtę, i trzymając oburącz przy ustach tubę, wołał po imieniu płynącego. Reflektor, błądząc po wzburzonych falach, zgubił go od dawna. Czarne cienie na pokładzie zachybotały się. Kobieta krzyczała przeraźliwie, wysokim, rwącym się od płaczu głosem.

Wielkie, stalowe oko reflektora, przeskakiwało, jak obłąkane z jednego wodnego wału na drugi coraz większy coraz groźniejszy.

Parowiec zatrzymał się nagle. Pies wył bez przerwy. Dwie ciężkie fale raz po raz spadły z łoskotem na pokład. Kobieta biegła, padała, czołgała się od jednej burty do drugiej. Pies czepiał się jej sukien, biegł za nią, skomlał, jęczał, szczekał i wył.

Parowiec znowu ruszył, tym razem całą siłą pary, prując skłębione fale. Reflektor, przeniesiony na sam tył pokładu, syczał, dobywał niemal ludzkich dźwięków, gasł na chwilę, by z podwójną siłą oślepić oszalałe, szukające oczy, ślizgał się po spienionych wodach, tonął w odmętach; sam zda się ożył, rozpaczał, wysyłał najostrzejsze cienie w czarną ścianę, która nas otaczała.

Nic.. nic...

Parowiec miotał się na falach, warcząc śrubą, uniesioną w górę, nie sięgając już powierzchni morza... Zawył naraz niskim rykiem syreny i już nie przestawał wyrzucać straszliwego głosu przekleństwa, ostatecznego nieszczęścia, bezgranicznej niedoli, rozdzierającej rozpaczy.

Kobieta leżała na mokrym pokładzie, jak czarna, martwa plama. Pies zamilkł i lizał blade, cienkie palce. Człowiek z harmonją, wciąż jeszcze uwieszoną na szyi, zapłakał śmiesznym, dziecięcym szlochem...

Szukaliśmy go długo. Szary świt przedarł się przez chmury. Zbladło promieniste oko reflektora. Szukaliśmy go daremnie!

Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Motocyklowego

Likwidacja Warszawskiego Związku Motocyklowego. Mistrzostwo motocyklowe za 1926 rok

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Grudziądzu walne zgromadzenie polskiego związku motocyklowego w Poznaniu, na którem obradowali przedstawiciele klubów motocyklowych Grudziądza, Bydgoszczy, Poznania, Górnego Śląska, Łodzi i Warszawy.

Fakt, że na zjazd powyższy przybyli również i przedstawiciele Warszawy, należy powitać z całem uznaniem, naprawili oni bowiem w ten sposób nieopaczny błąd jaki popełnili w początkach roku 1925, powołując do życia Polski Związek motocyklowy z siedzibą w Warszawie, mimo, iż taki istniał już od roku w Poznaniu.

Przebieg obrad zaznaczył wyraźnie tę wspólność i jedność myśli wszystkich zgromadzonych delegatów, którzy za zadanie postawili sobie uzgodnienie działalności obu związków. Po dłuższych obradach postanowiono wybrać z pośród delegatów nowy zarząd, któryby uzgadniał pociągnięcia obu związków i reprezentował polski sport motocyklowy nazewnątrz. Nowowybrany zarząd będzie sprawował swe czynności aż do walnego zebrania sprawozdawczego, które odbędzie się w końcu stycznia 1927 roku. Do tego też terminu winna być ukończona likwidacja warszawskiego Z. M.

W skład nowego zarządu weszli: hrabia Skorzewski, jako prezes, kap. pilot Manczak, oraz delegat łódzki p. Rode. Oprócz tego zarezerwowano dwa miejsca dla delegatów Warszawy.

Tegoż samego dnia po południu odbył się bieg motocyklowy o mistrzostwo Polski, na trójkącie szosy Dusocin—Zakurzewo—Wełcz: przestrzeń ta wynosi 10 klm. i winna była być okrążona 25 razy co daje 250 klm. W zawodach tych reprezentowane były wszystkie kluby motocyklowe w Polsce z wyjątkiem Górnego Śląska i Łodzi, ponadto zaś startowali jeszcze jeźdźcy Malborga i Gdańska.

Przed samym startem zdarzył się wypadek. Jedna z licznych maszyn osobowych, przybyłych na zjazd, najechała na motorzystę Góreckiego (Unja — Poznań) i przygniotła mu nogę. Jak się okazało noga nie uległa złamaniu, a gdy kilka upłynęło chwil, potem rozlega się sygnał do startu. Poszkodowany Górecki wsiada na motocykl i startuje wraz z innymi zawodnikami.

Już w pierwszem okrążeniu na czoło wysuwa się Fiszer Fomullard (Unja — Poznań), znany nam dobrze z pobytu w Łodzi dyktując pozostałym szalone tempo. Mimo licznych wysiłków ze strony doskonałych jeźdźców Malborga i Gdańska, prowadzi on bieg aż do 24 okrążenia.

W 24 okrążeniu dopływ benzyny do silnika zostaje przerwany z powodu zanieczyszczenia rurki, wobec czego Fomullard zmuszony jest zatrzymać się defekt naprawić.

Czas ten umiejętnie wykorzystuje jego kolega klubowy Górecki i wyrzedzając go o 15 sekund, pierwszy wpada do mety, przebywając całą przestrzeń w ciągu 3 godzin 11 minut 34 sek. Czas powyższy jest bardzo dobry, a przeciętna szybkość biegu wynosiła zgórą 80 klm. na godzinę. Trzecie miejsce zajął Szadow z Grudziądza.

Bieg odbył się według obowiązujących regulaminów P. Z. M., wobec czego Górecki uznany został za mistrza Polski na 1926 r. Wieczorem podczas bankietu nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom. Organizację zawodów powierzono młodziutkiemu klubowi motocyklistów w Grudziądzu, który wywiązał się z zadania swego pod każdym względem wzorowo. **Wicz.**

Mecz Prasa—Artyści

Zażarta walka o piłkę.

Niech żałują ci, którzy nie byli świadkami powyższego meczu. A był wcale interesujący! Trzeba było widzieć kapitalne zmagania się najlepszego boksera Junoszy - Dąbrowskiego, publicysty sportowego z ulubieńcem Warszawy, reżyserem Qui pro Quo, p. Parossym. Była to zaiste uczta „sportowo-artystyczna".

Wogóle artyści pokazali, że umieją grać i to nie tylko na scenie. Czują się znacznie lepiej na zielonej trawce, tu chociaż — trema ich nie prześladuje...

Prasa „gniotła" miejscami solidnie, aż wreszcie „wygniotła" dwa cenne punkty.

Ilustracja nasza przedstawia moment zażartej walki o piłkę pod bramką prasy.

Wczorajsze wyścigi w Helenowie

Kapryśna aura nie pozwoliła na wyczerpanie programu

Wczorajsze międzynarodowe zawody kolarskie rozpoczęto pod złym znakiem Zaraz na wstępie oznajmiono publiczności, że zagraniczni kolarze Skupiński, mistrz Wrocławia i Krollman, mistrz Śląska niemieckiego zostali zatrzymani na granicy i do tej pory się nie zgłosili. Na pocieszenie dodam, iż przybycie ich oczekiwane jest lada chwila.

Program zawodów, po defiladzie jeźdźców, przewidywał cztery mecze, w których startować miało po dwóch zawodników. W pierwszym biegu wypadło van den Bosch'owi (Belgja) zmierzyć swe siły z Zerbem. Obydwaj kolarze w pierwszem okrążeniu unikają wzajemnego prowadzenia się. Rezultat biegu rozgrywa się tuż przed metą, a wygrywa go belgijczyk. Czas osiągnięty przez zwycięzcę w ostatnich 200 mtr. 14.6 sek. stosunkowo bardzo słaby.

W drugim biegu Zybert do ostatniej chwili prowadzi włocha Boioccia, lecz tuż przed metą ten ostatni wysuwa się nieznacznie na czoło zwyciężając z trudem Zyberta, znajdującego się w tym sezonie w wspaniałej formie.

W następnym biegu Szmidt lekko uporał się z Plackiem, który okazał się jeszcze zbyt słabym przeciwnikiem dla naszego mistrza. — Szmidt przybywa do mety pierwszy, dystansując Placka o 10 mtr. Czas przebycia ostatnich 200 mtr. wynosi 13 sekund, a więc najlepszy jaki w dniu wczorajszym uzyskano.

Przed rozpoczęciem 50 kilometrowego biegu na wzór amerykański parami, rozegrano jeszcze jeden bieg nadprogramowy między O. Mullerem i Schenborkiem, w którym bezapelacyjnie zwycięża Mueller O.

Kapryśna aura okazała się niezbyt przychylna na śmiałe urządzenie zawodów w dzień powszedni. Zaczął padać drobny deszcz, dzięki czemu ogłoszono 15 minutową przerwę. Na trybunach zapanowała nuda, którą orkiestra starała się rozwiać swą grą, chcąc w ten sposób uprzyjemnić czas publiczności, która starania te nagradzała oklaskami. Po godzinnej przerwie, widząc, iż deszcze nie ustaje, odwołano zawody.

—ooo—

Wyścigi „Unionu" w Helenowie

odbędą się dzisiaj

Wczorajsze wyścigi „Unionu" przerwane z powodu niepogody, zostały odłożone do dnia dzisiejszego i odbędą się na placu sportowym w Helenowie o godzinie 8-ej wieczorem przy niezmienionym programie.

Jak został pokonany Nurmi?

Na boisku S. C. Charlottenburg w Berlinie, odbył się w sobotę wieczorem meeting lekkoatletyczny w obecności zgórą 30.000 widzów. — Olbrzymi ponadto zastęp publiczności odejść musiał od kas z powodu braku miejsca. Kulminacyjnym punktem programu był bieg na 1500 m., na której to przestrzeni rekord światowy ustanowił Nurmi w czasie 3 min. 52.6 sek. Do biegu stanęło czterech zawodników: Nurmi — Finlandja, najpoważniejszy jego konkurent Wide — Szwecja, rekordzista niemiecki dr. Peltzer i drugi niemiec — Boecher. Po trzech zerwanych startach prowadzi przez 300 m. Wide (okrążenie toru wynosiło 400 m.), poczem na czoło wysuwa się Nurmi, nadając biegowi niezwykle ostre tempo. — Przez cały ten czas biegł dr. Peltzer na trzeciem miejscu, dopiero po trzech okrążeniach mija Widego, idąc tuż za Nurmim. Na 350 m. przed metą rozpoczyna Wide finish do czego dołącza się Nurmi i dr. Peltzer. Na ostatnich kilkudziesięciu metrach mija dr. Peltzer Nurmiego, podejmując walkę z Widem, zrównuje się z nim na 15 metrów przed metą i ostatnim wysiłkiem mija go, przychodząc do mety o dwa metry przed nim we wspaniałym rekordzie światowym 3 min 51 sek. Nurmi, który już na 100 m. przed metą uznał bezcelowość walki, przybył do mety jako trzeci o 5 metrów za pierwszym. Zwycięstwo dr. Peltzera przyjęte zostało z niebywałym etnuzjazm., muzyka odegrała „Deutschland, Deutschland ueber Alles", owacjom nie było końca. — Wide zaś, który przybył do mety jako drugi, święcił równocześnie swój pierwszy tryumf nad niezrównanym do tej pory przeciwnikiem.

„GŁOS POLSKI"
Łódź
16 września 1926 r.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
16 września 1926 r.

Nowa ustawa stemplowa

będzie ogłoszona w najbliższych dniach

Projekt nowej ustawy stemplowej na posiedzeniu sejmu w dn. 1 lipca r. b. stał się ustawą, której ogłoszenia już w dniach najbliższych spodziewać się należy.

Ustawa o opłatach stemplowych składa się z trzech części: z ogólnej, szczegółowej i z postanowień końcowych. Część ogólna (art. 1 do 51) stanowi właściwą ordynację stemplową z określeniami przedmiotu opłaty i uregulowaniem stosunku do zagranicy, rodzajami obliczenia, sposobem wymiaru i uiszczenia opłaty, postanowieniami o ocenie przenoszonych nieruchomości, o przedawnieniu, nadzorze, środkach prawnych i toku instancji, o odpowiedzialności za przekroczenia i naruszenia ustawy, o karach i postępowaniu karnem, o prawie żądania zwrotu nadpłat, wreszcie o sposobach doręczenia i o biegu terminów.

Charakterystyczne są następujące zasady:

a) Wartość przedmiotu, podlegającego opłacie, podać ma wyłącznie podatnik sam (art. 6, ustęp drugi). On też oblicza wysokość należytości stemplowej, z wyjątkiem przypadków, w których czynność tę dokonywać się winno z urzędu (art. 17).

b) Do uiszczenia opłaty zobowiązane są solidarnie strony kontraktujące lub prowadzące interesy bez zlecenia, następnie wszystkie osoby, w których *interesie* zdziałano pewną czynność prawną (art. 15). Stronom służy jednak prawo postanowienia w umowie, która z nich ma uiścić opłatę. W przeciwnym razie każdą z nich (w stosunku do siebie — pro foro interno) obowiązuje tylko połowa przypadającej należytości (art. 164).

c) W piśmie stwierdzającem czynność prawną, podlega opłacie tylko czynność główna. Postanowienia uboczne (akcesoryjne) są wolne od opłaty (art. 2). Układy, zmieniające dotychczasowy stosunek umowny (nowacje), podlegają opłacie stemplowej tylko, o ile idzie o nadwyżkę wartości przedmiotu świadczenia (art. 4). Opłacie zaś podlega cała wartość przedmiotu umowy, choćby już przed spisaniem częściowo była wykonana (art. 6, ustęp trzeci).

d) Ustalenie najniższego szacunku rzeczy nieruchomej, jako podstawy wymiaru opłaty stemplowej od przeniesienia własności, nastąpić winno podług norm prawnych i jednostek waloryzacyjnych ogłaszanych corocznie w drodze rozporządzenia, a opartych na wynikach podatku gruntowego, lub budynkowego, lub na oszacowaniach zakładu kredytu hypotecznego długoterminowego (art. 12).

e) Opłatę stemplową od umowy należy uiścić w ciągu trzech tygodni, licząc od pisemnego sporządzenia umowy w Polsce (art. 2). Co do pism takich, sporządzonych zagranicą, termin rozpoczyna się z dniem przybycia ich do Polski (art. 21).

f) Opłata stemplowa przedawnia się po pięciu latach, z wyjątkiem przypadku, gdy umowa jest jeszcze w mocy (art. 34).

g) Notarjusze, z wyłączeniem b. dzielnicy austrjackiej, działają, jako władze wymiarowe i poborcy opłat stemplowych we wszystkich sprawach, w których wykonywują czynności urzędowe (art. 28).

Część szczegółowa obejmuje w 109 artykułach (od 52 do 161) właściwe prawo stemplowe materjalne, a więc dotyczy samego rozmiaru w stawkach procentowych lub w kwotach stałych. Pisma i czynności prawne, podlegające opłacie, lub od niej zwolnione, są tu ujęte systematycznie w 21 rozdziałach i taksatywnie wyliczone, podług materji prawa prywatnego lub handlowego, w stosunku do poszczególnego zdarzenia w życiu prywatnem lub w obrocie gospodarczym. Przedewsz. przedmioty z prawa rzeczowego i obligac., następnie wego i obligacyjnego, następnie podania i zaświadczenia urzędowe części [illegible].

Należy wskazać tę nowość, że rachunek albo potwierdzenie odbioru ceny za dostarczony towar podlega, począwszy od 20 zł. opłacie stemplowej 0.2 proc., jeżeli wystawia go przedsiębiorca, jako płatnik podatku przemysłowego, lub ustawowo zwolniony od tegoż, zaś 1 proc. w innych przypadkach. Wszakże opłata ta nie należy się, jeżeli od odpowiedniej umowy sprzedaży uiszczona była już raz (art. 72, 73). Podobnie rzecz się ma z rachunkami, stwierdzającymi wykonanie umowy o świadczenie usług przez osobę, która się do nich zobowiązała (art. 90).

Umowy handlowe, zawarte w formie korespondencji kupieckiej, są wolne od opłaty (art. 69, ust. 4). Opłata od pokwitowań, t. j. poświadczeń odbioru sum pieniężnych lub papierów wartościow., wynosi 20 groszy, wszakże również tylko, o ile nie stanowią dowodu zawarcia umowy. Od odpłatnego przeniesienia własności nieruchomości opłaca się 2 proc. wartości przedmiotu (przy przymusowej parcelacji ziemi rolnej tylko 1 proc., lub 0.2 proc. — art. 58), od umów o spółkę 1 proc. (art. 102 103, 105 i 110), od przyjęcia gwarancji 3 złote (art. 117), dokumentów cesyjnych 1 proc., tyleż od umów o dostawę robót, następnie od tytułów dłuższych (obligacji) 0.5 proc., lub 0.3 proc. (art. 114 i *115), a od asygnacji pieniężnych i czeków 0.3 proc. (art. 126)*. Nadto ustawa przyznaje spółdzielniom i zrzeszeniom dla celów społecznych szczególne i daleko idące ułatwienia; minister skarbu ma prawo udzielać dalszych ulg i zniżek w wielu przypadkach podług własnego uznania. Znaczne jest również obniżenie opłaty w obrocie giełdowym i bankowym, jakoteż we wszelkich interesach ubezpieczeniowych.

Część trzecia ustawy reguluje w 20 artykułach (od 162 do 181) stosunek jej do licznych ustaw i rozporządzeń dotychczasowych, jako też przejście do nowego postępowania wymiarowego.

Z dniem 1 stycznia 1927 roku tracą moc obowiązującą dotychczasowe przepisy stemplowe i taryfy, wyliczone w 24 ustępach art. 171, a nieznaczna tylko liczba specjalnie wyliczonych ustaw pozostaje nadal w mocy.

Szczególną cechą nowej ustawy pod względem formalnym, jest brak zestawienia alfabetycznego przedmiotów i czynności, podlegających opłacie, jak niemniej rejestru opłat podług materji w formie taryfy i jej poszczególnych pozycji. Podatnik musi sobie wyszukać odpowiedni przepis w ustawie, jeżeli się chce dowiedzieć, ile wynosi opłata, którą winien uiścić. Nie ulega wątpliwości, że sposób ten nie jest dogodny i nie będzie popularny wśród sfery nieobeznanej z czytaniem ustaw.

Nowa ustawa jest wybitnym postępem w unifikacji polskiego życia prawnego i przyczyni się niewątpliwie do znacznego ułatwienia obrotu gospodarczego w kraju. Jednakowoż nowa ustawa stemplowa — to prawo trudne, obfitujące w liczne zawiłe sprawy z różnych dziedzin prawa cywilnego, karnego i procesowego, wiele czasu upłynąć będzie musiało, zanim społeczeństwo należycie je zrozumie i z niem się zżyje.

R. L.

Podwaliny prawne przemysłu

Konferencja w min. przemysłu i handlu

Dnia 14 września b. roku odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu pod przewodnictwem p. ministra przemysłu i handlu inż. E. Kwiatkowskiego i przy współudziale delegatów 40 organizacji gospodarczych konferencja w sprawie zmian w rządowym projekcie ogólno - państwowej ustawy przemysłowej, która ma być wydana w drodze rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej.

Pan minister w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że wydanie ustawy przemysłowej wysuwa się na pierwszy plan poczynań rządowych w kierunku uzdrowienia życia gospodarczego, ustawa ta bowiem zunifikuje obowiązujące dotychczas na ziemiach Polski różnorodne ustawy i postanowienia przemysłowe, a tem samem usunie w interesie państwa i społeczeństwa anomalję utrudniającą rozwój przemysłu i handlu.

Po zreferowaniu zmian w projekcie ustawy przez p. dyr. Dobieckiego, obrady toczyły się głównie dokoła trzech zasadniczych kwestji objętych projektem, a mianowicie: 1) formalności związanych z wydawaniem pozwoleń na zakłady przemysłowe, 2) dowodu uzdolnienia do wykonywania rzemiosła, 3) przymusowej czy wolnej organizacji cechów.

Zebranie nie ujawniło zgodnych poglądów sfer gospodarczych co do poszczególnych tez projektu ustawy, przeto p. minister podkreśliwszy konieczność wydania powyższej ustawy w jaknajkrótszym czasie, zapowiedział zdecydowanie kwestji spornych w ustawie przez czynniki rządowe, biorące pełną odpowiedzialność za odnośne rozporządzenie, i zaznaczył, że projekt będzie przedstawiony radzie prawniczej do opinji przed wniesieniem go na radę ministrów.

Projekt ustawy w redakcji przedstawionej przez ministerstwo przemysłu i handlu radzie ministrów będzie rozesłany również zainteresowanym organizacjom gospodarczym.

Łódzki handel i przemysł reprezentowany był na konferencji przez dyrektora stowarzyszenia kupców m. Łodzi p. Hajmana oraz p. adw. Jastrzębskiego z ramienia związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem.

Nowa organizacja gospodarcza w Łodzi

Obejmie ona przedsiębiorstwa przemysłowe, pracująca zarobkowo

Jak się dowiadujemy wkrótce powstać ma w naszem mieście nowe zrzeszenie gospodarcze, obejmujące przedsiębiorstwa przemysłowe, pracujące zarobkowo.

Ostatnio bowiem wielkie ożywienie w przemyśle włókienniczym wysunęło równocześnie sporo aktualnych, oddawna już dojrzałych spraw przemysłu zarobkowego, t. j. pracującego nie na własny rachunek.

To też staraniem niektórych aktywnych jednostek odbyło się kilka przedwstępnych konferencji, na których uchwalono utworzyć taką organizację pod egidą stowarzyszenia kupców m. Łodzi pod nazwą „Przemysł zarobkowy".

Na dzień 20 września r. b. wyznaczone zostało zebranie organizacyjne, które odbędzie się w lokalu stowarzyszenia kupców m. Łodzi.

Dotychczas zgłosiło swój akces do nowej organizacji około stu firm przemysłowych, pracujących zarobkowo.

(rz.)

Znaczne ułatwienia

przy bezpośrednim eksporcie manufaktury łódzkiej na Łotwę

Wzmagający się ostatnio eksport manufaktury łódzkiej do państw nadbałtyckich wysunął na plan pierwszy konieczność uregulowania bezpośredniej komunikacji towarowej z temi państwami. Transport towarów włókienniczych z Łodzi napotykał na duże trudności, wskutek nieuregulowania stosunków sąsiedzkich z Litwą. Kraj ten ładunków polskich nie przyjmował, nawet dla tranzytu. Obecnie interwencja sfer gospodarczych Łodzi doprowadziła do ustalenia odpowiedzialności kolei litewskich za całość wagonów polskich, idących przez terytorjum Litwy do państw nadbałtyckich. Doniosłe to udogodnienie umożliwi ekspedytorom łódzkim szybki transport towarów. (E)

—ooo—

Dolar bez zmiany

Spokojna tendencja dla akcji

Oficjalny kurs dolara na giełdzie warszawskiej utrzymany został w dniu wczorajszym na niezmienionym poziomie 8.97 i 8.96 (dolary efektywne), 9.00 (czeki). Z innych walut obcych zmianie uległ kurs franka francuskiego, wykazując nieznaczną zwyżkę.

W obrotach pozagiełdowych sytuacja w dalszym ciągu nie wykazała żadnych zmian.

W Łodzi dolarami obracano po 9.00 w płaceniu, 9.01 w oddawaniu przy niewielkiem zapotrzebowaniu na waluty obce i dostatecznej podaży materjału dolarowego.

W Warszawie przy spokojnej tendencji kurs prywatny wynosił tak samo jak w Łodzi 9.00 — 9.01.

Bank Polski ofiaruje nadal za dolara zł. 8.94.

Notowania giełdy akcyjnej wykazują minimalne jedynie odchylenia kursów niektórych akcji. Na wolnym rynku akcji w porze pogiełdowej panowała spokojna tendencja dla akcji.

(rz.)

Rynek pieniężny

Warszawska giełda urzędowa

WARSZAWA, 15 września (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary 8.77

CZEKI

Belgja 24.80
Londyn 43,79
N. York 9.00
Paryż 25.96
Praga 26.72
Szwajcarja 174.40
Wiedeń —.—
Włochy 32.60
Holandja 361.75
Sztokholm —.—
Oslo —.—

Pożyczka konwersyjna 49.—
Pożyczka dolarowa 72.00
Pożyczka kolejowa 157.00

8 proc. pożyczka złota 156.—

5 pr. obl. m. Warszawy złotowe 43.75

4 i pół proc. oblig. m. Warszawy złotowe 38.50

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 37.50

Giełda akcjow

Bank Polski 89.50—87.75—88
Bank Dyskontowy 8.60—8.90
Bank Handlowy 3.80—3.75
Kijewski 0.22
Elektryczność 50
Siła i Światło 27—28—27
Chodorów 101—99
Częstocice 1.55—1.50
Michałów 0.40
Cukier 3.40—3.35
Firley 0.65
Łazy 0.28
Wysoka 2.85—2.70
Węgiel 75.50—76—75
Nafta 0.56—0.54
Polsk. Przem. Naftowy 0.60—0.65
Nobel 3
Cegielski 20.50—20
Fitzner 2.90
Lilpop 1.04—1.02
Modrzejów 4.50—4.35
Norblin 1.32
Ostrowieckie 7.50—7.30—7.35
Pocisk 1.70
Rohn i Ziel. 0.50
Rudzki 1.38—1.35—1.36
Starachowice 2.31—2.29
Zawiercie 22.50
Żyrardów 14—14.50—14.30
Borkowski 1.69

Notowania złotego

W dniu 15 września 1926 r.

Za 100 złotych:

Londyn	44.50
Zurych	56.—
Berlin	46.555—46.015
wypł. na Warszawę	46.55—46.95
Poznań	46.48—46.72
Katowice	46.48—46.72
Gdańsk	57.31—57.27
wypł. na Warszawę	57.08—57.32
Wiedeń	78.25—78.75
„ banknoty	77.75—78.75
Praga	376.—

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 15-go września—(Pat) Na dzisiejszem zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldenach gdańskich

100 złotych polsk.	57.31—57.45
czek na Londyn	25.01
Telegraficzna wypłata na:	
Berlin	122.646—122.954
Warszawę	57.32—57.46

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 15 września (Pat) Zamknięcie giełdy

Londyn	169.50
N.Jork	349.—
Włochy	127.25
Szwajcarja	674.50
Belgja	95.85
Hiszpanja	536.25
Rumunja	17.80
Niemcy	

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 15-go września (Pat) Zamknięcie giełdy.

Nowy-Jork	4.85.50
Holandja	12.11
Francja	169.31
Belgja	176.50
Włochy	132.50
Niemcy	20.38.50
Szwajcarja	25,10
Hiszpanja	31.73
Portugalja	2.53
Danja	18.27
Norwegja	22.15
Praga	163.87

Od dziś obowiązuje

10 procentowy dodatek

Jak wiadomo do dnia 16 b. m. nie był doliczany dodatek 10 procentowy do wszelkich zaległości podatkowych.

Ostatnio ministerstwo skarbu zawiadomiło podległe sobie władze, iż z dniem dzisiejszym należy przystąpić do ściągania zaległych sum wraz z dodatkiem 10-procentowym, za wyjątkiem podatku majątkowego, przy którym dodatek ten został [illegible] aż do dalszego zarządzenia.

Mistrzowie malarstwa polskiego

Wernisaż wystawy w galerji sztuki

Uroczyste otwarcie zapowiedzianej wystawy mistrzów malarstwa polskiego odbędzie się dzisiaj, dnia 16-go b. m., o godzinie 5-ej po poł., w obecności p. wojewody Jaszczołta, p. prezydenta M. Cynarskiego, biskupa Tymienieckiego, oraz przedstawicieli władz.

Niewątpliwie cała kulturalna Łódź weźmie udział w wernisażu, by złożyć hołd twórcom sztuki polskiej, których genjusz godnie będzie reprezentowany muzealnemi dziełami, pochodzącemi z muzeów Wiednia, Pragi, Francji. Są to prace J. Matejki, M. Gierymskiego, A. Chełmońskiego, T. Ajdukiewicza, Wojciecha Kossaka, zbiorowe dzieła Jacka Malczewskiego, umieszczone na tle kosztownych wschodnich kobierców i epokowych gobelinów, oraz stylowych mebli, bronzów i rzeźb.

Dyrekcja miejskiej galerji sztuki wydała katalog z objaśnieniami i 30 ilustracjami w tekście.

Do posiadaczy rocznych biletów dyrekcja specjalnych zaproszeń na otwarcie wystawy wysyłać nie będzie.

—ooo—

Obiady dla bezrobotnych

Magistrat rozpatrywał na ostatniem posiedzeniu sprawę dalszego wydawania obiadów dla bezrobotnej inteligencji.

W rezultacie obrad postanowiono z wpływów podatku od biletów tramwajowych podwyższyć fundusz na te obiady z 40 na 70 tysięcy, umniejszając jednocześnie o 15 tysięcy kwoty, przeznaczone dla wydziałów: budownictwa i gospodarczego.

Dzisiejszy odczyt Tadeusza Wieniawy - Długoszowskiego

o „Kościele wojującym"

Dziś, t. j. w czwartek, dn. 16 b. mies., o godz. 8 wiecz. w sali Filharmonji wygłosi odczyt znany publicysta i redaktor Tadeusz Wieniawa - Długoszowski na temat „Kościół wojujący".

Prelegent m. in. mówić będzie o akcji kościoła przeciw ślubom cywilnym, o walce kościoła z bezwyznaniowcami, badaczami pisma św., o walce kościoła katolickego z kościołem narodowym, o wspólnej akcji kościoła i bóżnicy przeciw wszelkiemu postępowi i t. d.

Celem uniknięca natłoku przy kasie uprasza się o wcześniejsze nabywanie biletów w kasie Filharmonji i w biurze „Promień", Piotrkowska 81, w cenie od 30 gr. do zł. 1,50.

Znów podwyżka cen węgla.

Zjednoczeni w trust właściciele kopalń węgla, którzy zdają sobie nic nie robić z zapowiedzi polityki antydrożyźnianej rządu i oburzenia społeczeństwa, zapowiadają od 15 b. m. nową podwyżkę ceny węgla o 10 procent, czyli o 3,14 groszy na tonnie.

Okazuje się, że świetna konjunktura wskutek strejku angielskiego, która naszych producentów węgla od kilku miesięcy „postawiła na nogi", ma przynieść konsumentom — nowe ciężary.

—ooo—

Ilu Ameryka ma miljonerów?

Oficjalna statystyka stwierdza, że w Ameryce istnieje obecnie przeszło 11.000 miljonerów dolarowych, ale miljarder w dolarach jest tylko jeden jedyny, mianowicie:

Henry Ford.

Te cyfry statystyczne działają otrzeźwiająco na fantastyczne wyobrażenia europejczyków o bogactwach amerykańskich. Już na wiele lat przed wojną w Europie głoszono, że w Ameryce istnieje 12 tysięcy miljonerów dolarowych. — Musiała to być mocna przesada, ponieważ od tego czasu ilość wielkich majątków w Ameryce znacznie wzrosła.

Miljarder w dolarach w Ameryce, a zapewne także i na całej kuli ziemskiej istnieje tylko jeden jedyny. Będzie to może dla wielu osób niespodzianką, bo w Europie nauczyliśmy się tak mówić o miljarderach amerykańskich, jakby ich tam liczono na tuziny i kopy. Tym prawdziwym autentycznym miljarderem jest jakeśmy to już zaznaczyli wyżej znany fabrykant automobilów — Ford. Przed wojną zanim Ford zdobył swój miljardowy majątek, najbardziej zbliżonym do miljarda dolarów, był Rockefeller.

„Reduta"

Dziś poraz ostatni!

Największe arcydzieło kinematograficzne p. t. „POTOP" Wielki monumentalny dramat, niewidzianych dotąd wrażeń, okropności i piękna duszy. —

W obrazie tym jesteśmy naocznymi świadkami wielkiego „Potopu", który nawiedził miasto Johnstan, podczas filmowania tego arcydzieła i wielkiemi falami „Rozpętanych żywiołów" zalał kilkadziesiąt miast, w których znalazło śmierć 12,000 osób. — — — —

W rolach głównych Georg O'Brien, Florence Gilbert, Jeanette Geynor.

Nad program: „Nogi w ruch" 2-aktowa farsa. Pocz. o godz. 6-ej

Zarząd Gminy wyzn. żydowskiej m. Łodzi podaje do wiadomości płatnikom składki gminnej, że przystępuje **do egzekwowania zaległej składki gminnej za 1925 r.** i wzywa kontrybuentów do wniesienia zaległości za 1925 r. w ostatecznym terminie do dnia 5. października 1926 r. do kasy Gminy przy Pl. Wolności 6.

Po upływie tego terminu składka podwyższona zostanie w myśl reskryptu Min. W. R. i O. P. z d. 6/II i 25/II 1924 r. o 20% i wraz z kosztami i karami za zwłokę ściągnięta zostanie w drodze egzekucji przymusowej.

ZARZĄD Gminy wyzn. żydowskiej w Łodzi.

4975—1

Anna Neufeldówna **powróciła** i wznowiła lekcje gry fortepianowej. 6-go Sierpnia 10 Tel. 44-80.

Dr. med. STEFAN WARSZAWSKI chor. wewn. spec. żołądka i kiszek **powrócił** Piotrkowska 55, tel. 12-14 przyjm. 3—4. 812-3

Lek. Dentysta M. PERLMUTROWA Cegielniana 15. Telefon 29-39 Powróciła. Przyjmuje od g. 10—1 i od 3.30—8.

Trenczyńskie-Cieplice (Słowacja). Bezpośrednie połączenie kurjerskie ze wszystkiemi zagranicznemi liniami kolejowemi. Wskazania lecznicze: **reumatyzm, gościec, newralgję i ischias.** Idealne sezony kąpielowe, wiosenne, urządzone, z najwyższym komfortem, hotele i wille, przepiękna zalesiona górska okolica. Prospekty i wszelkie informacje przesyła bezpłatnie p. Juljusz Szperling w Krakowie, ul. Krzywa 3, parter. 156-

ZESZYTY SZKOLNE w najlepszym gatunku oraz wszelkie przybory piśmienne i rysunkowe poleca po cenach najniższych A. J. OSTROWSKI PIOTRKOWSKA 55. PREMJUM PREMJUM Przy zakupie za 2 zł. oddaję bezpłatnie kalendarzyk szkolny na rok 1926/27.

Zapewnijcie sobie dostawę Baterji kieszonkowych „Błysk" — „Ammon" — „Be Te Ka" i Baterji anodowych „Tęcza", Zakłady przemysłowe i handlowe Kraków, ul. Czarnowiejska L. 72—74. Jedyna firma mogąca dostarczyć każdą ilość. 8228—2

Dom z dobrze zaprowadzonym składem bławatu i wolnem mieszkaniem na sprzedaż. Reflektanci li tylko z gotówką, raczą swe oferty skierować do administracji niniejszej gazety pod „W. M." 4919—2

Dr. J. Szreiber Sienkiewicza 9, Tel. 22-95 choroby chirurgiczne powrócił. 4959-2

PABJANICE, Warszawska 29 Dentysta Dr. J. Szapocznik **powrócił** Pabjanice, Warszawska 29. 8243—5

PIERWSZORZĘDNA WYTWÓRNIA MEBLI i ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY F. Drozdowski i S-ka Łódź, Nawrot 23. Rok założenia 1893. Telefon 43-14. Właściciele: F. Drozdowski i W. Ereciński. Poleca po cenach najprzystępniejszych WYKWINTNE i TRWAŁE MEBLE. 4784-5

Ogłoszenia drobne licza się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia dla poszukujących pracy bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł. 50 groszy

NAUKA i WYCHOWANIE

PRZYJMĘ UCZENICE do nauki robienia perskich dywanów (ręczn.) Karola 20 m. 5 do 11 rano 4970-1

KOMPLETY NAUCZANIA batiku, haftu, koronkarstwa i wszelkich innych robót ręcznych. Zapisy w pracowni artystycznej, Karola 8 m. 6. Przyjmuje się do malowania suknie, szale, kwiaty, abażury. 4964-2-m

DONIESIENIA ROZM.

POTRZEBNY PODRĘCZNY do krawieczyzny Rokicińska 52, m. 19, w podwórzu. 8236-1-d

PAPUGĘ mówiącą zamienię na radjoaparat. Karola 20, m. 5, do 11 rano. 4968-1-d

HYGJENA Łódź, Andrzeja Nr. 1, przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szyb, froterowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań miesięcznie i jednorazowo. 4254—3-d

PIANINO na godziny dla gry i śpiewu. Karola 20, m. 5. Porozumieć się do 11 rano. 4169-1-d

PANNA z dobremi referencjami jest potrzebna do dwóch dziewczynek. Aleja Kościuszki 32, m. 14. 4961-1-d

ODDAM dwutygodniowe dziecko na własność (chłopiec), niechrzczone. Kilińskiego 100 u dozorcy. 3968-3-d

POTRZEBNY STOLARZ na budowlaną robotę. Piotrkowska 92. 4963-1-d

LOKALE i MIESZKANIA

POKÓJ umeblowany z oddzielnem wejściem do wynajęcia zaraz, Szkolna Nr. 30, m. 4. 4257—3-m

STANCJA dla uczniów w porządnym domu z całkowitem utrzymaniem. Piotrkowska 277, m. 5. 4965-1-m

POSZUKUJE się od 1-go października r. b. mieszkania 3, względnie 4-pokojowego z kuchnią. — Łaskawe oferty z podaniem okolicy i warunków pod „Słoneczne" Nr. 34 do adm. „Głosu". 4971-2-m

DUŻY FRONTOWY pokój nieumeblowany w centrum miasta odnajmę solidnemu panu. Wiadomość Kilińskiego 49, m. 4. 4976-1-m

DO WYNAJĘCIA 3 lub 4 pokoje z kuchnią. Piotrkowska 229. 4975-1-m

KUPNO i SPRZEDAŻ

SPRZEDAM meble z pokoju stołowego. Nawrot 23, od godz. 10 — 11 i od 3 — 4 popoł., dozorca wskaże. 4948—2-k

APTECZNY SKŁAD kupię, najchętniej na prowincji. Łaskawe oferty z warunkami pod „J. B." do adm. „Głosu". 4913-2-k

A SYPIALNIA dębowa, kredens pokojowy, szafy, łóżka sprzedaje stolarnia. Lubelska 6, przy Napiórkowskiego. 3978-1-k

:: GIEŁDA PRACY ::

ZREDUKOWANA nauczycielka z prowincji poszukuje jakiejkolwiek posady. Wymagania skromne. Oferty proszę składać: Kilińskiego 194, m. 8. 4967-3

NIEMKA nauczycielka, wychowawczyni poszukuje posady. Oferty pod „Lubiana" „Głos Polski". 4963-1

MŁODA SUMIENNA panienka przyjmie posadę pokojówki lub niańki w większym domu. Łaskawe oferty do „Głosu" pod „Sumienna". 4958-1

GOSPODYNI - KUCHARKA z dobremi świadectwami poszukuje pracy. Przejazd 23, Ochrona Kobiet. 4939-2

Redaktor i wydawca: Marceli Sachs

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86.